



GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK I

ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 18 LISTOPADA 1945 ROKU.

Nr. 152

Parlament robotniczy

Dzisiaj rozpoczynają się obrady pierwszego w wyzwolonej Polsce Kongresu Związków Zawodowych — tego prawdziwego parlamentu robotniczego. Jest to najpełniejsza reprezentacja polskiego ludu pracującego, osiągnięto bowiem w dzisiejszej Polsce zupełną jedność robotniczą i usunięto raz na zawsze przedwojenne rozbięcie, rozproszkowanie ruchu zawodowego na mnóstwo zwalczających się, konkurujących ze sobą związków, a wskutek tego — bezsilnych i prawie zupełnie pozbawionych wpływu.

Taki stan rzeczy w Polsce przedwrzesniowej pozwalał rządowi sanacyjnym bezkarnie lekceważyć klasę robotniczą, łamać i gwałcić jej prawa, zdobyte w ciężkiej, niekiedy krwawej walce, a najlepszych, najwierniejszych i najofiarniejszych jej synów — więzić i prześladować.

Dzisiaj klasa robotnicza jest prawdziwie wolna, zjednoczona, Związki Zawodowe są absolutnie powszechne i niezależne, choć naturalnie współdziałają z bratnimi partiami robotniczymi oraz z Rządem Jedności Narodowej, jako opartym na robotnikach, chłopach i inteligencji pracującej i korzystają w pełni z ich poparcia i opieki.

Jedność klasy robotniczej w Polsce dała już masom pracującym znakomite osiągnięcia, a między innymi: powszechnie obowiązujące umowy zbiorowe, urlopy, przetrzymanie świadczeń na ubezpieczenia społeczne na pracodawców, opiekę nad Matką i Dzieckiem (żłobki i przedszkola) oraz cały szereg innych zdobyczy, o które przed wojną bezskutecznie walczyła klasa robotnicza, marnując swe wysiłki w rozdrobnieniu i w rozszepce.

Należy podkreślić, że klasa robotnicza jest dzisiaj faktycznym współgospodarzem kraju, a w szczególności — warsztatów pracy, ponieważ wszystkie większe zakłady przemysłowe i kopalnie należą do państwa demokratycznego, a przez Rady Zakładowe robotnik współrządzi nimi i je kontroluje.

Na Kongresie Związków Zawodowych zbadane zostaną wszystkie dotychczasowe zdobycze i ustalone będą drogi i sposoby dalszego poprawienia bytu mas pracujących. Na Kongresie tym bowiem reprezentowana jest cała klasa robotnicza Polski i uchwały jego będą z uwagą śledzone przez znaczną większość narodu polskiego oraz przez Rząd Odrodzonej Demokratycznej Polski!

Zapowiedzieli swoją obecność na Kongresie również przedstawiciele szeregu krajów, jak Anglia, Francja, Związek Radziecki itp. Robotnik polski będzie miał okazję wypowiedzieć się we wszystkich sprawach polskiego i międzynarodowego życia, a jego opinia na pewno będzie wysłuchana z największą uwagą przez Rząd Polski oraz robotników całego świata.

Toteż w dniu rozpoczęcia obrad tego parlamentu robotniczego życzymy mu pomysłnych obrad dla dobra polskiego ludu pracującego, Polski Demokratycznej oraz dla utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa wszystkich, milujących wolność narodów świata.

Indie na forum Anglii

Trudno jest wzywać naród hinduski do cierpliwości — woła Herbert Lasky

LONDYN. (PAP). W Londynie odbyło się zgrupowanie z okazji urodzin przewodniczącego Kongresu Hinduskiego, Pandit Nehru. Przemówienie wygłosił przewodniczący Angielskiej Partii Pracy, prof. Lasky, który oświadczył m. in.:

Kiedyż my wypełnimy nasze zobowiązania wobec narodu hinduskiego? Czyżmy polowicznie proponujemy udzielenia Indiom jednol-

ci, powtarzamy na publicznych zgromadzeniach polowiczne hasła, jednakże zawsze coś jest niedopowiedziane. Propozycje podobne do planu Crippsa, nie rozwiążą problemu, jeśli nie będą opierać się one na prawdziwych i zdecydowanych zamiarach udzielenia Indiom tej niepodległości, do której one mają prawo. Z całej angielskiej polityki, zarówno rządu koalicyjnego, jak i rządu Partii Pracy, wyrika,

oczywista, brak realnej woli do okazania Indiom pomocy w sprawie wyzwolenia w pełnym znaczeniu tego słowa.

Lasky podkreślił, że nie mówi on w imieniu rządu, ani w imieniu Partii Pracy, lecz w swoim własnym.

Omawiając wypadki w Indochinach i w Indiach Holenderskich, Lasky powiedział:

„Przedmiotem głębokiego ubolewania i gorzkiego wstydu, jest to, że wojska angielskie i indyjskie są wykorzystywane dla przywrócenia tyranii w strefie Oceanu Spokojnego. W dotychczasowej działalności Francuzów w Indochinach nie ma nic takiego, jak mi wiadomo, co usprawiedliwiłoby pomoc rządu angielskiego do przywrócenia władzy francuskiej na tym terytorium. Również z dziejów panowania holenderskiego na Jawie nie znam żadnych faktów, które by mogły usprawiedliwić wykorzystywanie wojsk angielskich i hinduskich”.

Następnie zabrał głos członek parlamentu brytyjskiego z ramienia Partii Pracy, Maicla Foot, który powiedział:

„Mielibyśmy wszyscy nadzieję, że nowy rząd Partii Pracy będzie prowadził nową politykę w stosunku do Indii, ale nadzieja ta nie spełniła się. Mielibyśmy deklaracje nowego rządu, lecz nie wybiega ona na wiele dalej poza propozycje Crippsa z 1942 r.”

Wiele osób z parlamentarnej frakcji Partii Pracy i z ruchu socjalistycznego w całym kraju, nie może się zadowolić nowymi propozycjami. Posiadamy przyjętą jednogłośnie na dorocznej konferencji Partii Pracy w 1944 rezolucję, która głosi, że Partia Pracy zobowiązuje się podtrzymać każdy plan, który zapewniłby niepodległość narodu hinduskiego. We frakcji parlamentarnej Partii Pracy i w całej partii w kraju, powinna trwać walka o realizację naszej polityki, uchwalonej na konferencji Partii Pracy. Trzeba dolożyć wszelkich wysiłków, ażeby skłonić rząd angielski do opracowania nowych warunków dla Indii. Za trudno jest wzywać naród hinduski do cierpliwości jeszcze przez jakiś czas, gdyż cierpliwości tej nie starczy na wieki”.

Proces w Norymberdze 20-go listopada

LONDYN. (BBC). W związku z procesem głównych zbrodniarzy wojennych w Norymberdze, donoszą, że proces ten rozpocznie się w przyszły wtorek, dnia 20 listopada. Termin rozprawy przeciwko cho-

remu Gustawowi Kruppowi przesunięty będzie prawdopodobnie na dzień 2 grudnia.

Pierwsi staną przed sądem: Ribbentrop, Streicher i Doenitz.

Churchill proponuje: Stany Zjednoczone Europy

LONDYN. (BBC). W związku z pobytom Winstona Churchilla w Brukseli, donoszą, iż Churchill wygłosił w piątek przemówienie przed zjednoczonymi Izdami parlamentu belgijskiego. W przemówieniu swym Churchill powiedział między innymi — omawiając działalność organizacji Narodów Zjednoczonych, iż nie widzi powodu, dla którego nie mogłaby powstać nowa organizacja — Zjednoczone Stany Europy. W ramach takiego ustroju — zdaniem Churchilla, mogłoby zgodnie współpracować i współpracować wszystkie narody Europy.

Przechodząc do sprawy bezpieczeństwa świata, Churchill powiedział, iż musza być

sprecyzowane i omyslane warunki, w których cywilizacja Europy mogłaby powstać z gruzów i ruin i wejść na drogę rozwoju. Warunki bezpieczeństwa wszystkich ludzi jednak mogą być ustalone tylko przez wspólną pracę i wspólne decyzje. Dalej Churchill przeszedł do sprzecyzowania terminu „wolność” i „demokracja”. Na zakończenie Churchill podkreślił, iż dla „dobra świata konieczna jest współpraca wielkich mocarstw, przy czym zaznaczył, iż polityka Wielkiej Brytanii winna iść po drodze zblżenia ze Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim z którym posiada 20-letni traktat.

Konsulat hiszpański zamknięty został w Monachum

LONDYN. (TASS). Jak donosi agencja Reutersa z Monachium, niedawno nastąpiło zamknięcie konsulatu hiszpańskiego w Monachium i aresztowanie urzędnika konsulatu hr. Waldbott von Bassenheima przez amerykańskie władze okupacyjne. Zarządzenia te nastąpiły po wykryciu nielegalnego wydawania paszportów i wiz przez konsulat. Już w maju konsulat został po raz pierwszy zamknięty, lecz następnie został ponownie otwarty. Konsul hiszpański Alvaro Silvela, korzystając z niety-

kalności dyplomatycznej, wyjechał z Monachium wraz z żoną, Niemką z pochodzenia, pięć dni przed zamknięciem konsulatu, pozostawiając dziesiątki podpisanych in blanco paszportów Bassenheimowi. Do dnia 29 października, t. zn. do chwili, gdy do sprawy tej włączyli się Amerykanie, Bassenheim wydał 230 paszportów i wiz — między innymi wielu Niemcom. Amerykański wywiad wojskowy, bada obecnie oblicze polityczne tzw. „Hiszpanów”, którzy otrzymali paszporty od Bassenheima.

Nowo-zelandzka Federacja Pracy w obronie niepodległości Indonezyjczyków

LONDYN. (TASS) — Wellingtonski korespondent agencji Reutersa donosi że Nowo-zelandzka Federacja Pracy zgłosiła swój akces do Światowej Federacji Pracy. Nowo-zelandzka Federacja Pracy przyjęła także rezolucję w której zwraca się z prośbą do rządu Nowej Zelandii aby zażądał, od rządu brytyjskiego wyczerpujących informacji odnośnie sytuacji w Indonezji, a ponad-

to — jeżeli to będzie konieczne — wywarł nacisk na rząd brytyjski i skłonił go do nieużywania brytyjskich sił zbrojnych dla stłumienia słusznego głosu indonezyjczyków do niepodległości i samorządu. Rezolucja zawiera również prośbę, aby rząd wyraził protest przeciw użyciu japońskich sił zbrojnych w walce z Indonezyjczykami.

Statut UNESCO

LONDYN. (BBC). W Londynie zakończyła swe obrady międzynarodowa konferencja Kulturalno - Oświatowa. Przedstawiciele 44 państw, biorących udział w tej konferencji podpisali w dniu 16 listopada statut nowej organizacji, powstającej w ramach organizacji Na-

rodów Zjednoczonych. Oficjalna nazwa nowopowstałej organizacji międzynarodowej brzmi — Organizacja Narodów Zjednoczonych dla spraw wychowania, wiedzy i kultury, w skrócie UNESCO.

Jouhaux przybywa do Warszawy

LONDYN. (BBC). Wczoraj wyjechali do Warszawy z Paryża dwaj sekretarze Generalnej Konfederacji Pracy (CGT) — Jouhaux i Montmousson wraz z min. Stańczykiem. Wezmą oni udział w Kongresie Związków Zawodowych, który odbędzie się w Warszawie.

Kramer skazany na śmierć

LONDYN. (BBC). Wczoraj po południu zostały ogłoszone wyroki w procesie katów z Belsen — Józefa Kramera i jego 44 współtowarzyszy.

11 osób spośród oskarżonych skazano na śmierć przez powieszenie, w tej liczbie Józefa Kramera, dra Kleina i 3 kobiety — Irnę Graese, Joanne Bohrmann i M. Volfrath. Jedną osobę skazano na dożywotnie więzienie, 5 — na 15 lat więzienia, 9 — na 10 lat więzienia, 2 — 5 lat więzienia, 1 — na 3 lata więzienia i 1 — na rok.

Pierwszy konsulat w Gdyni

GDYNIA (PAP). W tych dniach rozpoczął swoje urzędowanie w Gdyni konsulat francuski. Jest to 1. szty konsulat na terenie Gdyni. Konsul francuski pan Deltour, który przybył na wybrzeże w dniu 12. 11 złożył wizytę woj. gdańskiemu ob. Okęckiemu.

ZBRODNIŁE HITLEROWSKIE NIE UDAŁY BEZKARNIE!

Opinia publiczna domaga się dopuszczenia do procesu w Norymberdze — prokuratora polskiego

Wczoraj w sali Teatru Wojska Polskiego odbył się wielki wiec protestacyjny przeciwko niedopuszczeniu przedstawiciela prokuratury polskiej do udziału w procesie w Norymberdze.

Po zebraniu i wyborze prezydium, w skład którego weszli przedstawiciele sądownictwa, zrzeszeń prawniczych i Związku Zawodowych, przewodniczący udzielił głosu przesyłając Sądowi Najwyższemu ob. Bzowskiemu.

„Akt oskarżenia — zaczyna swe przebieganie ob. Bzowski — podany do publicznej wiadomości zawiera cały szereg rażących raków.

Punkt pierwszy zarzuca oskarżonym że w ciągu kilku lat do daty 8. 5. 1945 r. byli podlegającymi do wojny i inicjatorami przestępstw przeciwko pokojowi i zbrodni przeciwko ludzkości.

„Punkt drugi zarzuca im, że brali udział w planowaniu rozpoczęcia i prowadzenia wojny przeciw Polsce, Rosji, Anglii, Ameryce i innym krajom.

„Punkt trzeci wylicza zbrodnie Niemców tak dobrze znane nam Polakom, a więc zabójstwa, morderstwa, rabunki, germanizację i in.

Punkt czwarty mówi o prześladowaniach Niemców — antyfaszystów i Żydów.

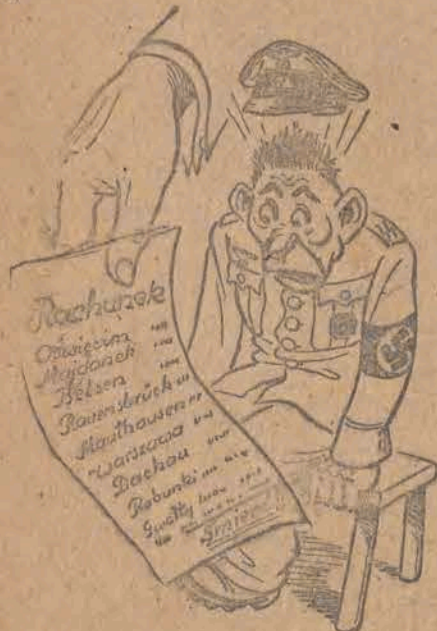
Akt oskarżenia mówi o zbrodniach dokonywanych przez Niemców we Francji i Rosji Sowieckiej wymieniając nazwy miejscowości w których były one dokonywane i rozliczne ich rodzaje, jak palenie i rozstrzeliwanie ludzi, znęcanie się nad kobietami i dziećmi. Jeśli chodzi o Polskę akt oskarżenia mówi tylko, że Niemcy zerwały istniejącą umowę i napadły na Polskę, że od września 1939 r. kiedy Niemcy wkroczyli do Polski rozpoczęło się prześladowanie ludności cywilnej, że w Majdanku półtora miliona, w Oświęcimiu cztery miliony zostało wymordowanych obywateli Rosji, Ameryki, Czechosłowacji i in. że wywieszono masowo ludzi na roboty do Niemiec i że w 1941 r. w lesie katyńskim hitlerowscy pomordowali jeńców wojennych, oficerów i podoficerów WP.

My — wola mówca — którzy przeżyliśmy okupację i wiemy, co oni wyczyniali nie możemy inaczej nazwać aktu oskarżenia jak skandalicznym.

W prasie niemieckiej w Polsce, podczas okupacji czytaliśmy, że litość to wprawdzie piękne uczucie i szlachetne, ale nie może być stosowane w stosunku do Polaków, bo są to notoryczni zbrodniarze. Powoływali się przy tym na rzekome wymordowanie 75 tys. Niemców. Widać było z tych wypowiedzi że dla Polski szykuje się coś strasznego, bo taką propagandę nie robi się na próżno. Pisali że tak jak siołańskie ziemie nad Elbą stały się niemieckie, tak siołańskie ziemie nad Odrą stały się niemieckie — tak samo niemieckim muszą stać się siołańskie ziemie nad Wisłą, że za parę lat na tych ziemiach nie będzie śladu polskości.

Realizacją tych hasel było wyrzucanie polskiego chłopca z ziemi i osadzenie

PRZED PROCESEM W NORYMBERDZE



Za to wszystko trzeba zapłacić...

na niej Niemców z Litwy, Łotwy, Bessara. bii i z nad Wołgi.

Według danych prokuratora francuskiego liczba pomordowanych w obozach we Francji wynosi 200 tys. W Polsce ona milionami się liczy.

Z tego wynika, że natężenie niemieckiej zbrodniczości było w Polsce większe niż gdziekolwiek indziej. A tego wszystkiego nie ma w akcie oskarżenia. Nie ma w nim przesłanek historycznych zawartych w haśle „drang nach Osten”. Akt oskarżenia mówi tylko o agresji niemieckiej, nie wnikając w pobudki tej agresji.

Stało się tak, że kraj który najbardziej ucierpiał, w którym najobficiej płynęła krew znalazł najmniej miejsca w akcie oskarżenia.

Wierzę, że Sąd w Norymberdze składa się z najuczciwszych i najsprawiedliwszych sędziów. Miejmy nadzieję, że potrafią wglądać oni w sedno rzeczy. „Nie wiemy dlaczego tak się stało że prokuratura polska nie została dopuszczona. Może dlatego że wówczas trzeba było dopuścić przed stawicieli belgijskiego, czeskiego, jugosłowiańskiego sądownictwa.

Następny z kolei zabiera głos prezes Zrzeszenia Prawników Demokratów mec. Jarosz.

Polska miała prawo oczekiwać że proces będzie sądem nad narodem niemieckim, który na skutek doświadczeń zdobytych w Hiszpanii, gdzie nauczył się jak syn chronizować uderzenia, napadł i zapędził nas w krwawą niewolę. Oni wyciskali z nas wszystkie żywotne soki bo chodziło im nie tylko o ujarzmienie nas, ale o biologiczne wytepienie. Ci, którzy by ocaleni, zostaliby wynarodowieni lub pozostali na zawsze niewolnikami.

A martyrologia kultury polskiej. Wywołanie i tepienie inteligencji. Niszczenie księżek kultury polskiej. O tym też nie mówi akt oskarżenia, choć prokurator francuski skrzętnie zanotował stratę 85 tys. ton sera.

44 miliony ludzi kosztowała ta wojna. 21 milion to wymordowani przez Niemców po za działaniami wojennymi, z tego jedna

trzecia — 7 miln. — przypada na Polskę.

Zmieniały się w Niemczech epoki, systemy, ustroje, lecz butny, zaborczy duch nie miecki nie uległ zmianie. Tylko w chwilach upadku, klęski umieją zmieniać skórę.

Miejmy nadzieję, że Trybunał w Norymberdze mimo wąskich ram aktu oskarżenia nie popełni błędów sędziów — nad katami z Belsen i surowo osądzi hitlerowskich zbrodniarzy.

Po przemówieniach przewodniczący wiecu zaproponował przyjęcie rezolucji, której urywki drukujemy poniżej. W trakcie jej czytania i po odczytaniu na sali zrywał się burza oklasków i okrzyków.

„W imię sprawiedliwości ogólnoludzkiej w imię zdeplanej godności człowieka, w imię poszanowania praw każdego narodu do życia i udziału w dorobku cywilizacji, w imię wiecznie żywych pojęć demokracji i postępu, w imię konieczności napiętowania i ukarania tych bezprzykładnych w dziejach ludzkości zbrodni domagamy się aby ogrom barbarzyństwa hitlerowskiego i zbrodni niemieckich dokonywanych na narodzie polskim został ujawniony w całej jego pełni i grozie w obliczu świata i procesie w Norymberdze.

Sprawiedliwość wymaga, aby była znana prawda, tylko prawda ale też i cała prawda o duszy niemieckiej i o męczeństwie milionów Polaków.

Oprócz rezolucji został zgłoszony i przyjęty wniosek przez prezesa Specjalnego Sądu Karnego, ob. Cieśluka, by zwrócić się do Ministra Sprawiedliwości o wydanie zlecenia Prokuraturze Sądu Specjalnego w Warszawie wygotowania aktu oskarżenia przeciw zbrodniarzom hitlerowskim, działającym na terenie Polski.

Ponadto wnioskodawca prosi o wybranie delegacji na Kongres Związków Zawodowych w Warszawie dla przedstawienia i zgłoszenia próby o poparcie Kongresu w tej sprawie.

W skład delegacji wybrano 7 uczestników wiecu.

Wiek zakończono odśpiewaniem Roty. S. Klimczak.

Sytuacja na Jawie zaognia się

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Batawii, że na całej wyspie Jawie sytuacja jest nadal napięta. W Surabaja zauważono zmniejszenie się oporu Jawajczyków i dalsze postępy wojsk hinduskich. Istnieją oznaki zwiększających się rozdziewików pomiędzy skrajnymi nacjonalistami, stawiającymi opór w Surabaja i bardziej umiarkowanymi elementami, reprezentowanymi przez nowy rząd jawajski.

Gubernator Holenderskich Indii Wschodnich, dr Hubertus van Mook, oświadczył, że spotkanie holendersko-jawajskie, które miało odbyć się w tych dniach, zostało odwołane, aby dać nowo-utworzonemu rządowi jawajskiemu czas na przedyskutowanie trudnych zagadnień. Jednocześnie oznajmił jednak, że nie może być ono odkładane bez końca.

Szwajcaria a Narody Zjednoczone

BERN (PAP). Specjalna komisja, wyznaczona przez rząd szwajcarski dla zbadania karty uchwalonej w San Francisco, złożyła sprawozdanie, wyrażając opinie, że Szwajcaria nie może pozwolić sobie na pozostawanie poza obrębem Organizacji Narodów Zjednoczonych, której celem jest utrzymanie pokoju.

Sprawozdanie komisji złożył szwajcarski Minister Spraw Zagranicznych, dr Max Petitpierre, który dodał, że zachowane będzie stanowisko Szwajcarii, jako kraju neutralnego.

Byrnes o Konferencji Waszyngtońskiej

LONDYN. (BBC). Z Waszyngtonu donoszą, iż sekretarz Stanu — Byrnes przemawiał w sobotę w swym rodzinnym mieście Charleston. W przemówieniu tym omówił on deklarację podpisaną przez prez. Trumana, premiera Attlee i premiera Mackenzie Kinga w sprawie kontroli energii atomowej, jak również problem handlu międzynarodowego w okresie powojennym. W pierwszej części swego przemówienia, Byrnes ostro odparł uwielający Stanom

Zjednoczonym zarzut, jakoby chciały one wyzyskać tajemnicę produkcji bomby atomowej dla wywierania presji wobec innych państw. Ameryka jego zdaniem — traktuje tę wiadomość jako „święte powiernictwo” zgodnie ze słowami prez. Trumana. Zapowiedział on, że utworzenie Komisji winno nastąpić w ciągu najbliższych dwu miesięcy. Ze strony amerykańskiej członkowie tej Komisji będą wyznaczeni w najbliższych dniach.

Stosunki bułgarsko-amerykańskie

SOFIA (TASS). Sofijskie radio podaje, że dnia 16 listopada amerykański przedstawiciel polityczny w Bułgarii — Barnes odwiedził premiera Kimona Georgiewa i wręczył mu w imieniu sekretarza Stanu Stanów Zjednoczonych notę, w której potwierdzono dotychczasowe stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych. W nocie tej powiedziano, iż rząd Stanów Zjedno-

czonych nie uważa rządu bułgarskiego za reprezentatywny i że z tego powodu nie mogą być nawiązane stosunki dyplomatyczne między obu krajami. W nocie tej wyrażono również powątpiewanie co do swobodnego wyrażenia się woli narodu w nadchodzących wyborach.

Proces w Helsinkach

HELSINKI (TASS). Dnia 17 listopada na procesie fińskich zbrodniarzy wojennych strony wystąpiły o zwolnienie oskarżonych z aresztu rewolucyjnego w związku z wnioskiem o odłożenie procesu na jeden miesiąc. Po ustaleniu terminu następczej sesji na dzień 10 grudnia, sąd odrzucił wniosek obrony w odniesieniu do Ruti, Ramsaya, Ranala i Linkomies. Co zaś do Tannera, Kivimäki, Kakkonen i Reimikka sąd postanowił zwolnić ich, zobowiązując jednocześnie do stawienia się na rozprawę dnia 10 grudnia.

Oskarżonym i ich obrońcom umożliwiono zapoznanie się z wszystkimi dokumentami, które zostały wręczone sądowni.

W kilku wierszach

Wiceminister Spraw Zagranicznych St. Zjednoczonych William Benton, który obecnie znajduje się w drodze do Niemiec w związku z przekazaniem wiedzy amerykańskim władzom cywilnym oświadczył w Londynie, że minister Byrnes jest zdania iż utworzenie cywilnej administracji dla Niemiec jest kwestią pierwszorzędnej wagi.

Benton twierdzi, że przekazanie władzom cywilnym administracji Niemiec odbędzie się między kwietniem a lipcem przyszłego roku. Benton jest zdania że władze wojskowe nie chcą brać na siebie odpowiedzialności za zarząd amerykańskiej strefy okupacyjnej.

W myśl porozumienia zawartego w Berlinie pomiędzy władzami amerykańskimi i polską komisją repatriacyjną około 3500 osób cywilnych i wojskowych powróci do ojczyzny. Pierwszy konwój wyruszy ze St. Margreten 22 listopada.

Korespondent Agencji Associated Press donosi z Czongkingu że władze sowieckie w Mandurii przekazały urzędy pocztowe przedstawicielom centralnego rządu chińskiego.

Korespondent Agencji Reutera donosi z Aten, że Grecja żąda wydania Listy, głównie dowodzącego oddziałów niemieckich na Bałkanach aby sędzić go w Grecji jako przestępcę wojennego. Lista schwytała w Partenkirchen w maju bieżącego roku. Ponadto Grecja domaga się wydania niemieckiego ministra dla spraw bałkańskich Neubachera szefa SS w Grecji i włoskiego posta z czasów okupacji.

Premier słowacki Bala Tuza który sformował ten urząd za czasów niemieckich, znajduje się na liście 8 czechosłowackich przestępców wojennych, którzy będą sądzeni przez Trybunał Ludowy. Przestępców tych władzom czechosłowackim wydały amerykańskie i francuskie władze bezpieczeństwa.

Agencja Reutera donosi z Batawii, że zapowiedziane spotkanie dr. Huberta van Mook, gubernatora Holenderskich Indii Wschodnich z przywódcami republikanów sandonezyjskich odwołano w ostatniej chwili. Sutin Sharid, nowy premier Indonezji, oświadczył, że jego zdaniem spotkanie odwołał brytyjczyk.

W związku z usprawnieniem komunikacji pomiędzy Polską a Szwecją, statek szwedzki „Kastelholm” będzie kursował co tydzień z Gdyni do Sztokholmu. Wyjazdy służbowe będą mogły odbywać się drogą morską, co pozwoli na odciążenie ruchu powietrznego.

Z portu norweskiego Bergen wypłynął do Polski statek „Kong Bjoern” z ładunkiem 6500 beczek śledzi.

Wyladowane towary ze statków UNRRA w porcie gdańskim zostały wystawione bezpośrednio wagonami kolejowymi w głąb kraju. Około 6500 ton poszło częściowo na barkach w górę Wisły do Bydgoszczy i Warszawy.

Ze sportu

FUTBALIŚCI RADZIECCY W CARDIFFIE

LONDYN. (Tass). Drużyna radziecka moskiewskiego „Dynamo”, która przybyła dnia 16 listopada do Cardiffu, odniosła wczoraj drugoczące zwycięstwo nad drużyną Cardiffu. Wynik meczu — 10:1. Na meczu było około 30 tysięcy widzów.

Dnia 16 listopada goście radzieccy zwiedzili Cardiff i wyjątkowo serdecznie witani przez mieszkańców miasta. Wczoraj futboliści byli zaproszeni do burmistrza Cardiffu, który w przemówieniu powitalnym powiedział „przeżyliśmy tę wojnę razem walcząc o wspólną sprawę. Winniśmy obecnie wspólnie pracować dla pokoju”. W odpowiedzi na powitanie kierownik drużyny radzieckiej wyraził nadzieję, że ich wizyta przyczyni się do zacieśnienia więzów kulturalnych między Wielką Brytanią a ZSRR, jak również do ugrupowania przyjaznych uczuć między obu krajami. Futboliści radzieccy zwiedzili między innymi kopalnię i doki Cardiffu.

USPRAWNIENIE TRANSPORTU — GŁÓWNYM ZADANIEM

Bezwzględna walka z kradzieżami i łapownictwem na kolejach. — Elementy szkodliwe będą usunięte. — Najlepsi ludzie pójdą na usprawnienie transportu. —

Druga Krajowa Konferencja Kolejarzy Peperowców

9 i 10 listopada odbyła się w Warszawie Druga Ogólnokrajowa Konferencja Peperowskiego Aktywu Kolejarskiego, zwołana przez Komitet Centralny Partii, w związku z krytyczną sytuacją transportu kolejowego. Na konferencję przybyło około 200 delegatów z wszystkich dyrekcji i węzłów, reprezentujących 5-tysięczną armię kolejarzy peperowców.

Konferencję zagalął członek Komitetu Centralnego tow. Roman Zambrowski. Nakreślił w treściwym przemówieniu sytuację w kraju, mówca powiedział m. in.:

Akcja mas walcząca w jednolitym frontie, pod znakiem ścisłej współpracy między partią naszą a PPS potrafiła unicestwić ataki przeciw reformie rolnej, plany reprivatyzacji oraz próby rozbięcia jedności robotniczej. Mamy osiągnięcia w likwidacji zniszczeń wojennych, szczególnie w przemyśle ciężkim, częściowo w przemyśle lekkim. Obserwujemy także pewien wzrost w przewozach kolejowych. Musimy jednak stwierdzić istnienie dysproporcji w naszym życiu gospodarczym, z których najbardziej rażąca jest dysproporcja między rozwojem przemysłu a stanem transportu kolejowego. Ciężki przemysł osiągnął już 60 — 90 proc. produkcji przedwojennej, podczas gdy przewozy kolejowe osiągają zaledwie 25 — 40 proc. poziomu przedwojennego. Mała sprawność transportu ogranicza dalszy wzrost produkcji, a przede wszystkim wzrost wydobycia węgla.

W ostatnich tygodniach wzrosły jeszcze bardziej trudności na kolei, w związku z wzmocnieniem przewozem ziemiopłodów i węgla. Niedomagania transportu stwarzają trudności polityczne i gospodarcze. Zadaniem obecnej konferencji jest ujawnić braki na kolei, poddać samokrytyce działalność partyjnych organizacji kolejarskich i znaleźć środki dla poprawy stanu kolejnictwa. 5 tysięcy peperowców na kolei to wielka siła. Musi się ona obecnie okazać godną zaufania, jaką darzy ją partia i poprzez mobilizację najszerzej mas kolejarzy osiągnąć stanowczy zwrot w transporcie kolejowym, który by zabezpieczył dalszy rozwój naszej gospodarki.

Referat o obecnym stanie kolejnictwa wygłosił tow. Buze. Po przytoczeniu danych o stanie taboru, mówca stwierdza, że dyrekcja i Ministerstwo Komunikacji nie panują nad gospodarką kolejami, szczególnie jeśli chodzi o gospodarkę węglem i obrotowość wagonów. Pracę administracji i kolejarzy cechuje w dużej mierze niechlujstwo, rozpowszechniona jest kradzież węgla, samowolne zatrzymywanie pociągów. Rozpowszechnienie kradzieży węgla jest często umotywowane tym, że kolejarze nie dostają deputatów. Mówca stwierdza konieczność przydzielenia deputatu i jednocześnie, jak najostrożniejszą walkę przeciw złodziejstwu i łapownictwu na kolei. Parowozy należy otoczyć troskliwą opieką, często poddawać remontowi, a poprzez wzrost dyscypliny pracy uzyskać zwiększoną obrotowość wagonów.

O nowej pragmatyce służby kolejowej i nowej ustawie uposażeniowej

wej ustawie uposażeniowej mówił przedstawiciel Zarządu Głównego ZKK tow. Cieślak, który przewodniczył obradom. Nowa pragmatyka służbowa, która jest przede wszystkim dziełem ZKK, znosi szereg niesprawiedliwości i rozszerza prawa kolejarzy oraz uprawnienia Związku Zawodowego. Nowa pragmatyka ustala, że wszyscy pracownicy PKP są pracownikami etatowymi. Wprowadza ona ujednoczenie urlopów dla wszystkich kolejarzy, komisje kwalifikacyjne, dyscyplinarne i weryfikacyjne z udziałem przedstawicieli ZKK. Otwiera ona pracownikom PKP możliwość awansowania bez względu na cenzus naukowy. O awansie decydują zdolności i stosunek do pracy. Znosi ona tzw. przeniesienie w stan spoczynku, uznając wyłącznie pracowników rzeczywistych. Nowa ustawa uposażeniowa przynosi kolejarzom wydatną podwyżkę uposażeń, przeciętnie o 40 proc. i zmniejsza rozpiętość między poszczególnymi kategoriami. Ustawa ustala 12 kategorii, utrzymuje przy tym szczeblowanie. Uposażenie pierwszej kategorii, wraz z dodatkami służbowym wynosi zł. 5.000 — a ostatniego szczebla 12-ej kategorii złotych 1.000, co daje stosunek jak 1 do 5, podczas gdy przed wojną stosunek ten był jak 1 do 10. Mówca stwierdza, że nowe ustawy, poprawiając położenie

kolejarzy, usuwają pretekst o niskich poborach, jako usprawiedliwienie nieuczciwego stosunku do pracy. Podkreśla on też konieczność przeprowadzenia redukcji personelu PKP, celem odciążenia go od przypadkowego niezdrówego elementu, który tylko przeszkadza w pracy. Tow. Cieślak wzywa peperowców do jak najaktywniejszej pracy na terenie ZKK.

W dyskusji zabrało głos około 30 mówców. Przemawiali delegaci wszystkich dyrekcji i węzłów i wszelkich rodzajów służby kolejowej. Zabierali głos przedstawiciele służby ruchu i służby mechanicznej, urzędnicy Ministerstwa Komunikacji i funkcjonariusze Straży Ochrony Kolei. W przemówieniach przebiegała nuta samokrytyki, cechowała je głęboka troska o znalezienie środków poprawy obecnego stanu transportu. Dali one również wyraz bolączkom, trapiącym kolejarzy. Wszyscy mówcy byli zgodni w sprawie deputatu węglowego. Wielu podkreślało ciężką sytuację aprowizacyjną kolejarzy. Większość mówiła przede wszystkim o pracy i administracji kolei, wysuwając szereg problemów, od których zależy jej usprawnienie. Mówcy domagali się silnej ręki w walce z kradzieżami i łapownictwem. Padły też ostre zarzuty przeciw dyrekcjom i departamentowi zasobów o złą gospodarkę węglem. Stwierdza się też przeniknięcie do aparatu kolejowego reakcyjnych elementów, które przeszkadzają i sabotują. Walka z nimi to jedno z czołowych zadań. Delegaci z naciskiem podkreślali konieczność wzmocnienia dyscypliny, usunięcia z

kolei nierobów, złodziei i łapowników. W związku z tym silnie krytykowano prokuraturę, lekarzy, którzy zwalniają z pracy pod byle pretekstem oraz kierownictwo SOK, które mimo licznego personelu nie jest w stanie zabezpieczyć transportu. Wysunięto konieczność konwojowania transportów i dostawiania ich na miejsce przeznaczenia pod osobistą odpowiedzialnością.

W sprawie samowolnych postojów szereg mówców stwierdza, że poprawa zależy od pracy komórek peperowskich. W Bydgoszczy np. albo w Będzinie nie ma niepotrzebnych postojów, gdyż

komórki peperowskie czuwają

Podkreśla się konieczność przydzielania na stałe okresy parowozu danemu maszyniście dla podwyższenia jego odpowiedzialności. Ostro krytykowane są dyrekcje za nieudolność i brak planowości w pracy. Inspektor Żalusi podaje szereg przykładów.

Dyrekcja szczecińska podała 2.500 wagonów, a znalazło się ich przeszło 6 tysięcy. Niekiedy z powodu zniszczonego małego mostku, który można względnie łatwo naprawić, całe linie są unieruchomione. Ruch na innych liniach przeciąża się i zakorkowuje. Na Śląsku tysiące wagonów stoi na zaszytych torach. Istnieją małe przerwy w liniach, które można z łatwością

naprawić i wydobyć znaczną ilość tkwiącego tam taboru, na którego brak tak się wszyscy skarżą. Zła gospodarka parowozami i wagonami wysuwana jest przez wielu mówców. Drobne reperacje mogą być wykonywane na torach, zamiast w warsztatach, gdzie wagon jest od razu unieruchomiony na cały miesiąc. W sąmych warsztatach należy walczyć o wyższą wydajność pracy i jej jakość. Usunięcie niepotrzebnych postojów i szybszy remont wagonów mogą w krótkim czasie bardzo znacznie podnieść wydajność kolei.

Reasumując wyniki dyskusji tow. Buze stwierdza, że główną troską kolejarzy musi być w tej chwili usprawnienie transportu. Nie możemy tolerować takiego stanu rzeczy, żeby przez Tarnowskie Góry, na głównej magistrali węglowej, przechodziło dziennie 16 pociągów, zamiast 70, jak to miało miejsce przed wojną.

Poprawa bytu kolejarzy może nastąpić jedynie przez usprawnienie kolejnictwa. Komórki peperowskie muszą wspólnie z towarzyszącymi PPS mobilizować masy kolejarskie do walki o lepszy stosunek do pracy i o przełom w transporcie kolejowym.

Kulminacyjnym punktem konferencji było wystąpienie Ministra Przemysłu tow. Minca, który w zwartym i treściwym przemówieniu przedstawił zebranym całą wagę zagadnienia transportu i konieczność dokonania decydującego zwrotu.

Mowa tow. Minca

Tow. Minc stwierdza, że Komitet Centralny naszej Partii ocenia sytuację na kolei jako groźną i niepokojącą. Gdyby obecny stan miał trwać jeszcze pewien czas, groziłby on zdławieniem całego naszego życia gospodarczego. Reakcją więc, że zły transport jest naszym najsłabszym punktem i stara się nas na tym odcinku atakować. Usprawniając transport kolejowy, pokrzyżujemy jej plany.

Zle funkcjonujący transport przeszkadza we wszystkich dziedzinach naszego życia. Mamy obecnie możliwość rozwiązania zagadnienia aprowizacji. Tow. Minc ilustruje to twierdzenie wymownymi przykładami. Niedomaganie transportu staje nam jednak na przeszkodzie. Możemy dalej zwiększać wydobycie węgla. Możemy eksportować coraz więcej węgla, cementu i wżamian otrzymanych z zagranicy mięso, tłuszcz, maszyny. Niestety, i temu na przeszkodzie stoi słaba wydajność kolei. Z braku transportu cierpi przemysł włókienniczy, cierpi ludność miast i wsi, cierpi cały system wymiany towarów.

Tow. Minc przechodzi z kolei do rozpatrzenia przyczyn słabości transportu. Popierając swe wywody jaskrawymi przykładami, stwierdza on, że kradzież i łapownictwo są nagminnym zjawiskiem na kolei. Stwierdza także złą gospodarkę węglem oraz niechlujny i niedbały stosunek do pracy. Jedną z głównych przyczyn nienadążania transportu jest zła wydajność pracy w obrocie i remoncie wagonów. Tow. Minc podkreśla też, że istnieje u niektórych kolejarzy tendencja zakrywania własnych niedociągnięć przez zwalanie winy na transporty sowieckie. Jesteśmy bezpośrednio zainteresowani w okupacji Niemiec, a to pociąga za sobą konieczność przechodzenia transportów przez nasze terytorium. Minister stwierdza następnie, że skład personalny dyrekcji grzeszy brakiem ludzi, całkowicie oddanych sprawie kolejnictwa i podkreśla konieczność zasilenia starych specjalistów nowym elementem robotniczym. W konkluzji tow. Minc stwierdził, że dłużej tego stanu rzeczy tolerować nie można. Złodziejstwu i wszelkim nadużyciom na kolei wypowiedziana będzie nieubłagana walka. Nie-dyscyplinowane i niechlujne elementy muszą poczuć silną władzę. Cały rząd przyjdzie z pomocą kolei. KC naszej Partii przyjął decyzję rzućcia najlepszych ludzi na usprawnienie transportu. Kończąc swe przemówienie, tow. Minc zapewnił, że wspólnym wysiłkiem rządu i kolejarzy rozwiążemy zagadnienie transportu tak, jak rozwiązaliśmy już inne trudne zagadnienia.

Zamykając konferencję, przewodniczący tow. Cieślak wyraził uznanie dla wydziału kolejowego i Wydziału Organizacyjnego KC, które umożliwiły jej zwołanie oraz zapewnił, że spełni ona swe zadanie mobilizacyjne dla decydującego hoju o usprawnienie naszego transportu. (Głos Ludu). J. C.

WSPÓŁPRACA PPR i PPS na terenie Widzewskiej Manufaktury. Wspólna lista kandydatów do Rady Zakładowej

Współpraca PPR i PPS rozwija się nie tylko w naczelnych instancjach partyjnych, ale jest też realizowana w życiu codziennym na terenie fabryk. Jedną z fabryk łódzkich, która w czyn wprowadza ideę ścisłej współpracy obu bratnich partii robotniczych, jest Widzewska Manufaktura.

Dnia 16.XI br. odbyło się wspólne zebranie komórek PPR i Kola PPS Widzewskiej Manufaktury, celem omówienia i skoordynowania akcji obu partii w zbliżających się wyborach do Rady Zakładowej.

Przewodniczył zebraniu tow. Kołodziejczyk. W imieniu dzielnicy Widzew PPS przemawiał tow. Najder, podkreślając współodpowiedzialność obu Partii za rozwój gospodarczy Państwa.

Ciężka sytuacja robotników jest wynikiem zniszczeń wojennych i dewastacyjnej gospodarki okupanta. Współpraca obu partii winna być kontynuowana tak w górnych, jak i w dolnych ogniwach.

Towarzysze, wysunięci przez partię na czołowe stanowiska w administracjach fabrycznych, muszą mieć poparcie i pomoc organizacji w zrealizowaniu tak ważnych postulatów, jakimi są: zwiększenie produkcji i wydajności pracy.

Omawiając sprawy wyborów do Rady Zakładowej, tow. Najder zaproponował wspólne wystawienie kandydatów z PPR i PPS.

Tow. Tatarkówna, sekretarz Dzielnicy Widzew PPS, wzywała zebranych do usunięcia resztek dysonansów i rozbieżności, oraz podkreśliła konieczność wyboru do Rady Zakładowej przedstawicieli związków młodzieżowych TUR i ZWM.

Redaktor gazetki fabrycznej tow. Ochalski podkreślił w przemówieniu znaczenie propagandowe gazetki, która może oddać wielkie usługi we wspólnej akcji wyborczej i wezwał członków obu bratnich partii robotniczych do zacieśnienia współpracy aktywistów partyjnych z Komitetem Redakcyjnym.

Tow. dyr. Bezbrody omówił dotychczasowe osiągnięcia PPR i PPS na terenie fabrycznym jako: akcje propagandowo-uświadamiające, wyrażające się konkretnymi osiągnięciami wzrostu produkcji w ostatnich miesiącach i zupełną izolację polityczną pewnych elementów reakcyjnych. Zebrani brali żywy udział w dyskusji, która się wywiązała na temat uaktywnienia uczciwych robotników bezpartyjnych i wyboru bardziej uświadomionych wśród nich w skład Rady Zakładowej.

Sekretarz komitetu fabrycznego PPR tow. Saar podkreślił konieczność wzmocnienia propagandy wśród młodzieży i robotników bezpartyjnych przez ciągłe omawianie na zebraniach, w prasie partyjnej i na łamach gazetki fabrycznej dotychczasowych osiągnięć gospodarczych, społecznych i kulturalnych. Zwiększony kolportaż wydawnictw partyjnych przyczynia się do napływu nowych członków partii. Zebrani postanowili przeprowadzić wspólną akcję wyborczą do Rady Zakładowej, w której skład wejdą tym sposobem najbardziej uświadomieni pracownicy, cieszący się ogólnym zaufaniem i szacunkiem.

Zebranie zakończono odpiewaniem „Czerwonego Sztandaru” i „Międzynarodówki”. S. Ochalski.



Dom wypoczynkowy dla robotników w Dusznikach — Zdroju „Zdobycz Robotnicza”.



TRYBUNA MŁODYCH

ORGAN WOJEWODZKIEGO ZARZĄDU Z. W. M.

Jak pracuje nasza młodzież

Z entuzjazmem, ambitnie, w pełnej świadomości, że to praca dla Państwa, dla Narodu

Mury dużej fabryki Schweikerta i niewielkiej szwalni Konwischera są zbudowane z tej samej czerwonej cegły. Siławy i kłopoty czerowaczki kol. Nowackiej, pracującej u Plihala są podobne do spraw i kłopotów snowaczki kol. Marczyńskiej u Eisenbrauna. Składaczka kol. Herman, szwaczka kol. Sołtysówna, natykacz kol. Janowski — wszyscy dają mniej więcej jednakowe odpowiedzi na moje pytanie. Wszyscy są oni młodymi robotnikami, którzy brali udział w „Wyciegu Pracy” i odnieśli duże sukcesy.

Na podstawie tych kilku analogii nie można jeszcze odtworzyć typu młodego bojownika o wzmoczenie produkcji — Łódź, jesień 1945.

Można i trzeba podsumować niektóre szczegóły, dotyczące tej walki i jej bohaterów.

Kol. Danuta Szpruch i Helena Marczyńska, snowaczki w fabryce Eisenbrauna są rówieśnicami. Roczni 1923, młodzież, która w chwili wybuchu wojny miała 16 lat. Pierwsza pracuje w snowni inż. od 4 lat, druga przed dziesięcioma miesiącami przeniesiona została z przędzalni. Praca snowaczki nie należy do



HELENA MARCZYŃSKA
(snowaczka)

łatwej, szczególnie gdy surowiec jest w najlepszym gatunku i nitki często pekają. W takim wypadku należy zatrzymać maszynę i rozpocząć znużone poszukiwania zgubionego wątku.

Znaleziony. Teraz związać maszynę znów puścić w ruch — i metr za metrem przesuwają się, kontrolowana czujnym wzrokiem robotnicy, jeszcze nie tkanina i już nie surowe włókno. Z każdym obrotem rośnie gruby walec na przodzie maszyny. Z każdym obrotem rośnie produkcja.

Rezultaty obu koleżanek różnią się od siebie niewiele ponad 4 procent. Szpruchówna wykonała 145,4 procent normy, kol. Marczyńska omal jej nie dogoniła, osiągając 141,15

procent. Obje te liczby stoja na następnym miejscu po najlepszym wyniku w Łodzi, jeśli chodzi o snownię — 167 procentach osiemnastoletniego kol. Tadeusza Kozajdy z zakładów Schweikerta. Krzytoczę wypowiedzi trojgi młodych snowaczy na temat osiągniętych rezultatów.

Koleżanka Marczyńska:

— Jest ciężko — to prawda. Ale każda sumienna i staranna praca musi dać dobre rezultaty.

Koleżanka Szpruch:

— Dużą rolę gra przeszkolenie zawodowe. My tu już dawno pracujemy, więc się znamy na rzeczy. Ale duża część młodzieży teraz przyszła do fabryk po raz pierwszy. Należy dbać o to, aby cała młodzież robotnicza zdobyła jak najlepsze kwalifikacje.

Kolega Kozajda:

— Tym razem musieliśmy się porządnie namęczyć. Ja osobiście poświęciłem kilka dni przysługującego mi urlopu, aby osiągnąć taki wynik. A jednak twierdzą stanowczo, że można wyrobić jeszcze więcej. Praca jest wadliwie zorganizowana, dużo siły i czasu traci się na marne. Jeżeli nikt inny o tym nie pomyśli, my, ZWM-owcy postaramy się zmienić istniejący stan rzeczy. Porównacie wtedy naszą średnią wydajność z obecną największą.

Nocna zmiana fabryki Schweikerta wysyła w dżdżysty mrok listopadowej nocy szum motorów i blask oświetlonych okien. Praca wre. Zgubiona w przepastnych podwórkach ulicy Zamenhoła mała szwalnia Konwischera tonie w oślepiających promieniach słońca. Turkot maszyn, brzęk nożyc, szeregi pochylonych nad stołami kobiecych i dziewczęcych głów. Praca wre.

Trzaskają drzwi w portierni fabryki Plihala, robotnicy zapełniają ogromne sale. Praca wre.

I znów gole cyfry i fakty.

Siedemnastoletni natykacz Aleksander Janowski z fabryki Schweikerta podczas wycie-

gu pracy wykonał 194 procent normy. To bardzo dużo. Ale przed wyciegiem miał jeszcze większą produkcję, 210 procent.

Czym to się tłumaczy? Otóż w tym wypadku kosztem ilości wzrosła jakość. Tego dowodzą między innymi punkty — 20 punktów podczas wyciegu zamiast 10 poprzednio.

Osiemnastoletnia szwaczka od Konwischera, Czesława Sołtys ma podczas wyciegu wynik 169,23 procent oraz 16,5 punktów. Przed wyciegiem miała znacznie mniej. Obecnie nie tylko utrzymała produkcję na osiągniętym w wyciegu poziomie, ale ją jeszcze podniosła. Koleżanka Sołtys jest wzorem w pracy dla swoich współpracowniczek.

Cerowaczka Gabriela Nowacka i składaczka Romualda Herman — obie od Plihala — osiągnęły po 160 procent.

Tych wypadków można przytoczyć więcej. Z poza cyfr wstaje powszedni dzień bohaterkiej pracy.

W. Woroszyński



CZESŁAWA SOŁTYS
(szwaczka)

Witamy parlament robotniczy!

Ogólnokrajowy Kongres Związków Zawodowych w Warszawie

W obliczu pierwszego w wolnej Polsce Kongresu Związków Zawodowych po raz pierwszy w historii naszej Ojczyzny, obejmujących w swych szeregach zjednoczoną klasę robotniczą — współgospodarza kraju — pozdrawiamy ten potężny parlament robotniczy i życzymy mu pomyślnych i owocnych obrad.

Robotnicza młodzież polska, która wraz z całą klasą robotniczą krwawiła w walce o wolność narodu, a dziś wraz z nią buduje nasz kraj, wiąże poważne nadzieje z tym zjazdem. Wierzymy, że przyniesie on uchwały, wzmac-

nijące władzę ludu i jedność klasy robotniczej, że wpłynie na polepszenie bytu ludu pracującego i na zwiększenie tempa odbudowy.

Spodziewamy się zrozumienia i uwzględnienia przez Kongres naszych postulatów i żądań rozszerzenia naszych praw, sami zaś zobowiązujemy się jeszcze ofiarniej, niż dotychczas, świadomie i aktywnie pracować i walczyć, jako młoda awangarda robotniczych mas.

Zarząd Wojewódzki
Związku Walki Młodych.

Wspomnienia o Małym

Mieszkanie na Warszawskiej 21 było zawsze przepelnione. Przychodzili tam i odchodzili młodzi ludzie. Aż dziwne się wydawało że policja na to uwagi nie zwracała.

Tłumaczyliśmy to sobie różnie, najlepszym jednak wyjaśnieniem było to, że dom nasz sąsiadował z główną kolumną Gestapo i nikt prawdopodobnie o nic nas nie podejrzewał.

Można wleć było spokojnie prowadzić dyskusje i rozważać posunięcia frontowe na doświadczeniach mapach, dostarczonych nam z „Zilverwalting” przez naszych chłopców.

„Mały” był stałym gościem. Nazwyczajśmy go tak po prostu przez kontrast, gdyż był to rosły, silnie zbudowany chłopak. Jego jasne, błękitne oczy śmiało patrzyły w życie. Odwany był całą duszą ruchowi robotniczemu, wierzył w nasze zwycięstwo w Polsce i na całym świecie. To było jego jedyną wiarą, niezłomną jak on w swoich postanowieniach. Należał do tego typu ludzi, u których logicz-

ne przekonanie staje się kwestią życia, którego już żadną miarą nikt i nie wydrzeć nie zdola.

Nagle przyszedł cios — Konrada aresztowali. Rozbiła się grupa. Mieszkanie na Warszawskiej 21 zajęła policja i rozpoczęła w nim swoją brutalną gospodarke.

Poszła do pieca wspaniała biblioteka — 2000 cennych dzieł, poszły do pieca notatki i mapy, poszły do pieca dokumenty, siwierzujące klasę faszystów.

Konrada wyrzucili do obozu.

„Mały” został. Trwał niezłomnie na posterunku walki z największym wrogiem — hitleryzmem.

Mijały twarde dni na ciężkim zmaganiu z wrogiem.

Rzucano nowe, bojowe, popierane gorącą krwią, hasła, nowe grupy partyzantów wchodziły do walki o nową demokratyczną Ojczyznę.

„Mały” wciąż stał na posterunku. Przygotowywano nowe kadry, umasowiano ruch — „Mały” był wszędzie pierwszy.

I wytrwał — przyszedł pierwszy oddział Czerwonej Armii. Przeżył najbrutalniejszą, ze wszystkich słyszanych z historii okupacji, przeżył okres najpotworniejszych mordów i rozbestwienia zdegenerowanej rasy.

Faszystom bankrutowali...

„Mały” rozpoczyna pracę nad umacnianiem robotniczej władzy, nad odbudową odrzuconej Polski.

Reforma Rolna, akcja siewna, wszędzie jest pierwszym z pierwszych.

Przychodzi list od Konrada, hen z Hannoveru, gdzie z daleka ze strzeli okupacji angielskiej.

„Trzymajcie się — wracam do Was” i krótkie proletariackie pozdrowienie.

Jednym z pierwszych jego pytań było: „Gdzie „Mały”?”

„Mały” wyjechał do siebie na posterunek.

Listy Czytelników

Kol. Jasio ma głos

Redakcja naszego pisma otrzymała list od ucznia IV klasy Szkoły Powszechnej, Jasia K., w którym ten najmłodszy nasz czytelnik donosi, że on oraz jego koledzy widują często jak na miejscu zapyta śmieci wozu się wielkie ilości papieru, często nawet całe platformy. Papier ten — twierdzi słusznie kol. Jasio — można przecież przeobrazić i przy umiartym zużyciu odpadków papierowych zaoszczędzić można tak obecnie cenny i poszukiwany surowiec.

„Brak nam książek i zeszytów, a całe stosy papieru gniją i przepadają. Nie dzieci mogłyby mieć podręczniki ze zmarnowanego papieru. Przy braku książek i zeszytów, o późniejszą naukę, w której przecież mamy wielkie zaległości spowodowane wojną”.

Kol. Jasio dobrze radzi i ma zupełną słuszność. Tylko karygodnym niedbalstwem możemy nazwać fakt niszczenia odpadków papierowych, które nadają się doskonale do przeróbki. W chwili obecnej przy odczuwanym niezwykle silnym braku papieru na podręczniki szkolne, książki, gazety i wszelkiego rodzaju publikacje, nie wolno nam zmarnować ani jednego strzępka papieru.

Do walki z marnotrawstwem zmobilizować można młodzież szkolną i organizacje młodzieżowe jak ZWM, OMTUR, Harcerstwo. Przeprowadzenie przez młodzież zbiórek makulatury oraz zajęcie się sprawą wywożenia odpadków papierowych może dać w skali ogólnopolskiej bardzo poważne wyniki idące w setki ton zaoszczędzonego surowca przy produkcji papieru.

A więc koledzy zabierzmy się do pracy, tak dla nas ważnej.

FRASZKA

NA KOLEGIUM REDAKCYJNE „TRYBUNY MŁODYCH”.

Gdy ktoś na karę spośród nas zaszły i jak go karać — ktoś inny zapyta. Niechaj ofiarę taką położy: Własny artykuł przeczyta.

Sotef



Konrad czekał z niecierpliwością. I doczekał się...

Przysłała wiadomość. Nie od „Małego”, lecz o „Małym”: został zamordowany.

Nowa ofiara NSZ. Jeszcze jedna do setek dawniej zamordowanych naszych kolegów-towarzyszy.

Po nim były dziesiątki, będą może setki... Reakcja dąży do władzy.

— Historia i życie nie cofają się wstecz — mówił. Gomułka-Wiesław — idą zawsze naprzód, i demokracja polska również nie cofnie się wstecz, lecz pójdzie naprzód. Tu idzie tylko o cenę, jaka ona musi zapłacić za zwycięstwo.

My placiliśmy krwią i zapłacimy do końca, jeśli będzie tego potrzeba, ale demokracja zwycięży.

„Mały”! — Przyrzekamy tobie, że to, o coś walczył i co wyzwolone zostało, nie tylko utrzymamy, lecz rozszerzymy i ugruntujemy.

KONRAD

Akademickie koło ZWM

Władysław Pawlak

ŁÓDŹ W LATACH GROZY

(Powieść z życia robotników łódzkich w okresie okupacji)

Rozdział I.

Sierpień kończył się...

Łódź jaśniała blaskiem słońca, szczodrze rozsypanym swe jaskrawe promienie lata tego, jak mało którego roku. Ulice gorzały spleką i światłością, że trudno było ujść nie tylko z gorąca i duszności, ale i razito w oczy białością rozpalonego powietrza.

Lato było naprawdę i ulicą szedł ten tylko, kto musiał, a i to ocieziały jak pod brzemieniem jakim. Muru białego słońca wyświeżone, a dachy kamienicy czarna smoła wysnawione dymili i błyszczały jak niekiedy po deszczu.

Cicho było na ulicach i na podwórkach, na których dzieci nie jęgotały, kryjąc się w ścianie, byle przeczekać do podwieczera, kiedy upał zelżeje i będzie można zbijać kamienie podwórka bosymi stopami.

Na schodach i korytarzach tak samo głucho, mimo, że wiele drzwi otwartych do sieni dla chłodu, a mieszkańcy tych, które mają ciekła od ulicy, przez które teraz gorąco aż bucha, wszystkie otwarte.

U Kamińskich i u Kurpików drzwi na korytarz otwarte jak i u drugich, chociaż portierami zastąpione.

W korytarzu na trzecim piętrze, cicho jak wszędzie, tyle, że skrzypnęły drzwi u Zawadzkiej, i zamykanie ich na klucz nie na wiele zamaciło spokój.

Zawadzka z wiankami kwiatów w ręce kłowała się w stronę drzwi Kamińskich.

Ubrana była staranniej jak kiedyś i lata ostatnie nie nadto oblicze jej pobródziły, tyle, że głowa jej zbiałała zupełnie, ale lepiej wyglądała jak dawniej.

Zapukała w futrynę drzwi Kamińskich.

— Sama pani?... — mówiła, wchodząc do izby poza przeworstwo.

— Sama... A czy to ja kiedy nie sama? Najwyżej jak pani Zawadzka do mojej przyjaciółki albo inna sąsiadka... — odpowiadała Kamińska, siedząc przy otwartym oknie, zastąpionym od słońca kremową tkaniną.

Tak jak i Zawadzka, lata jakie minęły i przeżycia, przydały tu i ówdzie nie jedną zmarszczkę na twarzy, lecz nie zmieniły jej i każdy dawną Kamińską mógł w niej odnaleźć.

I w izbie wszystko stało jak dawniej, tyle, że malowana była inaczej, a między oknami, nad komoda, portret Mani wisiał.

Mania na portrecie jak żywa, taka, jak ostatniego lata przed śmiercią, oczyma dobrymi patrzyła na izbę, w której już tak dawno jej nie ma i tylko w pamięci co najbliższych ciągle jeszcze przeżywa.

— Niech pani siada, pani Zawadzka...

— Przyniosłam bukiet dla Mani, niech pani postawi przed portretem, bo tamte zwiedły już...

Kamińska z podstawy umocowanej pod portretem zdjęła wazonik z kwiatami, wyjęła je, nalala świeżej wody do naczynia i ustawiła przed Manią z kwiatami, przyniesionymi przez Zawadzka.

Obie kobiety stały, zapatrzyły się na umarlą i chwilę nie mówiły.

— Kiedy Roman na służbę poszedł? — zapytała Kamińska.

— Od obiadu... Kupił kwiatów dla Mani, kazał mi tu przynieść, bo przed południem pani robiła i było zaunknięte i poszedł...

— Mojęgo Heńka jakoś długo nie widać... Do trzeciej robi, a tu już czwarta dochodzi...

— Przyjdzie, tylko go patrzeć, może do kądś za sprawunkami poszedł, pani wie, jak to przed weselem... A kiedy zaniosą na zapowiedzi, pani Kamińska?...

— Miała Zocha dzisiaj w fabryce mówić, że jutro do roboty nie przyjdzie...

— To jutro chcą?

— Tak...

— Mój Boże, pani Heniek tak jak i mój Roman daleko zony sobie nie szukał, w tej samej kamienicy... Zosia i Heniek, to jakby się razem wychowali...

— Tak... I chociaż ona od niego parę lat młodsza, ale ich jedno podwórko wychowało... Jak on już chodził do gimnazjum, po śmierci Mani, ona zawsze do nas przychodziła: a to by jej w lekcjach pomógł, albo ona czym się przysłuszyła, i powie prawdę, że po śmierci Mani miło mi było, jak ona tu weszła, ale by

moją synową miała zostać, ani mi w głowie pozostało...

— Nie ma co pani żałować ani Heniowi wzbraniać; Zocha, jak mam tak rzetelnie powiedzieć, to po Mani jedna ona tylko mi się w całej kamienicy podoba, jak ich jest tyle... I nie tylko ja, ale nikt na nią słowa powiedzieć nie może... Zocha skromna dziewczyna, nie jak to niektóre, co to jak postrzelone... A co do urody, to każda jedna fabrykanka może jej pozazdrościć... I Kurpikowej dzieci chociaż w bledzie, ale dobrze są wychowane. Ona jest ostro i musza jej słuchać, i nie tylko Zocha, ale i chłopaki, chociaż już prawie kawalerzy...

— Ja też Heniowi nie wzbrania, ani mój stary, ani mi nie odradzamy. Szkołę ma i rozum lepszy jak my... Będę mu odradzać, to w razie czego narzekaliby zawsze na matkę albo na ojca, a tak to do nikogo nie może mieć nic, tylko do samego siebie... Może lepiej by mu było jak by wziął sobie jaką pannę ze szkoły albo z majątkiem, ale jak mu się Kurpikowa... podobała, to niech się pobiera...

— Pani Kamińska, co tam te wykształcone panny, albo te bogate, lepiej robi, że bierze sobie żonę z biednego domu; przynajmniej i rodzinę jego uszanuje i gospodarstwo jak się należy będzie umiała poprowadzić, bo od mafego do skromnego przyuczona...

— Dziękuję kobiety! O czym tak radzić? — wsunęła się do Kamińskich Kurpikowa, — słyszę taką rozmowę, to i weszłam posłuchać, o czym tak radzicie...

— Dzień dobry! — odpowiedziały Kamińska z Zawadzka.

— Niech pani siada — prosiła Kamińska. — Będzie nam milej we trzy.

— We trzy matki... — rzekła Zawadzka, — a mówimy nie o czym innym, jak tylko o weselu Zosi i pana Heńka.

— To pan Heniek jeszcze nie przyszedł?...

— pytała Kurpikowa, siadając na kanapie.

... o ile minionie lata nie wycisnęły swojego piętna na dwu starszych kobietach, to Kurpikowa przybliżyła ku starości: głowa jej poszroniała, usta zapadły — bezzębne, a i głos jej przez to stracił na sile, jakby obniżył się, stał się słabszy.

— Tylko go patrzeć — odpowiadała Kamińska Kurpikowej na pytanie — czwarta, już powinien być...

— Pewno on, słycać jak po schodach idzie — powiedziała Zawadzka, i wszystkie kobiety nasłuchiwały poprzez otwarte drzwi odgłosu kroków na schodach. Ktoś szedł, wyminał drugie piętro i szedł na górę, Kamińska pewna, że syn powraca z pracy, zbliżyła się do pieca, by naszykować obiad. Istotnie, idący skierował się do mieszkania Kamińskich, lecz nie wszedł od razu, zapukał najpierw i kobiety, miast Heńka, ujrzaly wychodzącego policjanta z papierami w ręce. Wzrostkiem serca zadrgały żywej, a na twarzy Kamińskiej przestraszyć się uwidocznili.

— Tutaj mieszka Henryk Kamiński? — policjant pytał. — Podporucznik — dodał.

— Tu — odpowiedziały kobiety i wszystkie aż wstały.

— Która z pań pokwituje mi odbiór karty powołania na wojnę?

— Masz sobie! — wykrzyknęła Kurpikowa — całe lato o tej wojnie mówili i wymówili...

— A żeby go, tego diabła Hitlera za to, że on tę wojnę wywołuje, ze skóry obdarli, już nie ma wielkiej kary na tych psurabach szwabów, że tylko tych ludzi z jednej biedy do drugiej pędzą... — złorzeczyła Zawadzka.

Tylko Kamińska nic nie mówiła i ocierała ręce fartuchem, odchodząc od kuchni, cała rozdygotana.

— Może pani Kurpikowa kartę pokwituje? — mówiła, że to sama niepiśmienna była.

— Zaraz starego zawołam — rzekła Kurpikowa, umiejąca tylko czytać.

Nim Kurpikowa wyszła, dały się słyszeć kroki w sieni i wszedł Heniek; wyrosły, zmężniały, do ojca podobny, jak on, wysoki i tegi. Rozgiądał się po izbie, widząc kobiety podniecone i policjanta.

— Masz tu kartę... na wojnę... — mówiła doń matka i podpisał się, ten pan czeka.

Heniek był zaskoczony, nie nie odpowiadał, zwrócił się do policjanta, potwierdzając

odbior karty powołania do wojska.

Policjant zwrócił się do wyjścia, lecz Kurpikowa zatrzymała go.

— A jeszcze do kogo w naszej kamienicy pan ma? — zapytała.

— Tak. Gdzie tu mieszka Nowak Edward?

— To i Edek też — przejęła się Zawadzka i wszystkie kobiety stały, nie mogąc uścisnąć, będąc wciąż przejęte.

Policjant wyszedł.

— Na kiedy masz się stawić?... — zapytała Kamińska.

— N-tychmiast... Niech mama szykuje mi obiad, a ja się przebioram w mundur, ziem i wychodzę.

Kamińskiej oczy zasły łzami...

— Tak zaraz... — mówiła, nie mogąc spokojnie obiadu podać.

— Zaraz — mówił Heniek również podenerwowany i nie zważając na niewychodzące kobiety, wymiował z szafy mundur, szablę, rewolwer i przebrał się.

— To ani za ojcem nie poczekasz?...

— Nie mogę, zresztą skoczę do fabryki, może go zastanę i do Zosi wpadnę pożegnać się — zwrócił się do Kurpikowej.

— Masz wesele, zagrają ci... — Kamińska skrzyła się poprzez łzy... — I moja pani Kurpikowa, chociaż nie nie mówiłam, ale miałam przeczuć takie, jak kiedy Roman pani Zawadzkiej oświadczył się mojej Mani... Nie, tylko, jakby mi co do ucha szeptało, że nie pobiorą się. Nie mogłam się doczekać, kiedy na zapowiedzi dadzą, miejsca sobie znaleźć nie mogłam i nie omyliam się...

— Ach mamo — odpowiadał Heniek — przeżyję wojnę — wojna przedko się skończy, raz dwa — i jęmy szwabów i wróć...

— Ma pan rację, panie Heniu — mówiła Kurpikowa — pani Kamińska, niech się pani nie martwi, wszystko będzie najlepiej; pobiją tego przekleńnika Hitlera i dopiero będzie uciecha...

— Moja pani — białolila Kamińska dalej — nie tylko wiać mam w głowie, że jak wesela najmłodszego córki nie doczekałam, tak i teraz z wesela najmłodszego... i nie nie będzie...

— O, mój Boże, czy to już inaczej na świecie być nie może, co to nieszcześnie znowu będzie — wtrąciła Zawadzka.

Heniek już był prawie przebrany.

— Co to naprawdę pan Heniu idzie na wojnę?... — wpadł Kurpik do Kamińskich, wylisiał już całkowicie przez te lata, stęzłały więcej, ale czas niewiele go dotknął, na twarzy był jak dawniej...

— Przecież widzisz, że pan Heniu już przebrany — Kurpikowa wskazała oczyma na Heńka, który nie mógł jeść obiadu, spiesząc się, szykował sobie potrzebne mu przedmioty, a Kamińska ukladała w walizce.

— Zawsze mówiłem, że te przekleńne faszysty wojnę szykują i nowe jatki, ale doczekają się swojego, śladu z nich nie musi zostać...

Nikt nie zważał na jego słowa. Heniek spieszył się i zaraz był gotowy, przypasał szablę, wziął czapkę w rękę...

— Mamo, niech mama nie płacze — całował matkę po rękach, sam przejęty, wszystko będzie jak najlepiej...

— O, mój Boże, mój Boże — zaszlochala Kamińska — żegnaj cię, jak żegnałam Manię, jak już ją miał z domu wynosić.

— Pani Kamińska, przecież nie zaraz wszystkich muszą na wojnie zabić — perswadowała Kurpikowa, sama marmotna.

— Pani Kurpikowa, dowidzono — zwrócił się do niej Heniek, pożegnawszy matkę — niech pani Zochinie powię, żeby na mnie czekała, zaraz po wojnie zrobimy wesele, a może jak z frontu na urlop przyjadę...

— Będzie czekała na pana Henia... — i Kurpikowa widziała, że nie długo nad łzami panować będzie mogła... — Niech pan Heniu idzie z Barciem i jak najprędzej wraca, jak te zbójcekie nasienie pobijecie.

— A nie wpuście czasem tych zgłodniałych wilków do Polski i nie zatrzymajcie się aż w Berlinie...

— Tak, aż w Berlinie — podchwycił Kurpik słowa Zawadzkiej, gdy Heniek i do niego zwrócił się z poganieniem. — Niech pan nie żaliuje tych psurabów faszystów, tę zakalę tę go światła.

Heniek wyszedł, a Kamińska szła z nim aż do bramy...

— A idź, pożegnaj się z ojcem — mówiła ostatnie już słowa...

Cała kamienica poruszała się, wszystkie drzwi otwierały się i zamykały, wszyscy wychodzili na korytarze, to kupili się w izbach, albo sieniach, bramie i na podwórku.

Wojna, wojna... wszystkie usta mówiły... wojna, wojna... wszystkie oczy gorzały i patrzyły za odchodzącym Henikiem... Drzwi skrzybiały i wychodzili, patrząc za nim, na schody, a kto nie zdażył, patrzył oknem na ulicę...

Lecz mało to ośmielił się powiedzieć:

— Niech pan dobrze bije tych szwabów-hitlerowców, lub za tydzień badźcie w Berlinie!

Był jednym z nich, lecz coś, jakby tkwiło pomiędzy ludźmi w kamienicy a nim i tylko myślni życzyli, by pobli i zwyciężył tych znielowidzonych prusaków i tego przez ludzi przekleńtego Hitlera, wroga zaciętego.

Za to, gdy Edek szedł z walizką w ręce i towarzyszyła mu Róża z dziećmi, wszystkie usta mówiły, każda męska ręka ścisła jego dłoń, wszystkie serca drgały żywej dla niego.

— Niech pan pobije jak najprędzej tych zarząźników...

— Jak najprędzej badźcie w Berlinie!

— A o żonę i dzieci niech pan będzie spokojny, wszyscy będziemy o nich pamiętali...

I wszystkie oczy jak życzliwie patrzyły na Edka, tak same życzliwie ogarniały Różę i dzieci, i pomimo, że żegnał meza, odchodzącego na wojnę, czuła, jak jej serce rośnie, jakby z nadmierną życzliwością ludzką.

Poszedł Heniek i Jos edł Edek, a w kamienicy wciąż wrzało, nikt już nie siedział w mieszkaniu, a przed i jakby zbiegowisko było, a niekami widział było mężczyzn, odchodzących do wojska.

Kamińska czarniejszy jak kiedyś, posiwiaty już zupełnie, wracał z pracy i już na ulicy ludzie doń mówili:

— Syn pzedł na wojnę...

Witał się z sąsiadami, stojącymi przed bramą, i odpowiadał:

— Wiem, szukał mnie w fabryce, mówili mi, ale mnie nie zastał, byłem po węgle na kole...

Pożozmawiał z sąsiadami i szedł na trzecie piętro, lecz izbę zastał pustą, ale zaraz Kamińska powróciła, gdy posłyszała, że mąż wrócił...

— Nie ma już nasze go Henia — wyrzekała — nie ma go już i nie mogę w tej chałupie usiedzieć, taka pusta mi się wydaje, jak po pogrobie Mani.

— O której godzinie poszedł?...

— Może szósta była...

Cicho się zrobiło, Kamiński nic nie mówił, a ona także milcząca po izbie się krzątała.

— Miał jutro na zapowiedzi zanieść, miał mieć wesele, a teraz kto wie, czy my go kiedy zobaczymy jeszcze... Gdzie on też teraz... — mówiła, i jakby sama ze sobą rozmawiała.

ROZDZIAŁ 2.

Zosia Kurpików pracująca w tej samej fabryce, w której matka robiła i w której nauczyła ją pracować na warsztatach, powracała z popołudniowej zmiany.

Z natury żywa i predka, tak jak i Kurpikowa, teraz szła wolno, leniwie.

Z najmłodszych lat przyzwyczajona do pracy około młodszego rodzeństwa i zastępująca mu matkę, zawsze pracująca w fabryce oraz w gospodarstwie domowym wyrosła pomimo to na miłą, ujmującą prostotę kształtnej twarzyczki pannę... Nie rozwinięła się nadto, szczupła, w miarę wysoka, pociągala jednak męskie oczy ku sobie i każdy, kto ją poznał, mówił: jaka miła dziewczyna. W słowie „miła“ zamykając wszystkie określenia, jakie o urodzie dziewczęcej można wypowiedzieć.

Starsze kobiety, sąsiadki, które każdej dziewczynie, pannie, umiała coś uszczeknąć na Zosie tylko w złości mówiły, że się puszy, że za fabrykantkę chce uchodzić, chociaż ona zawsze była skromna, z każdym zamienila słowo, nikt nie był dla niej niczym, miała serce i z uczuciem do ludzi się odnosiła, i gdyby chciała wyjść za mąż dawno mogła zostać mężatką chociaż zdawało się, że nie ma szczególna do chłopów.

(d. c. n.)

Głos Kobiet

Kobiety w Radach Zakładowych

W niektórych fabrykach łódzkich wybory do Rad Zakładowych już się odbyły. I niemal wszędzie kobiety zostały wybrane. Nasza akcja powiodła się i miejmy nadzieję, że tak samo będzie w tych fabrykach, które teraz do wyborów przystępują.

Ale teraz następuje drugi etap. Wielkimi literami wołaliśmy w „Głosie Robotniczym”: Kobiety muszą być w Radach Zakładowych. Odważnie występowałyśmy na zebraniach związkowych, domagając się udziału kobiet w kierownictwie zakładów pracy. Teraz trzeba zakasać rękawy i pokazać jak kobiety umieją pracować. Powiedziała mi kiedyś ob. Krystera: „wiedzie, dla mnie fabryka, to jakby mój własny dom, własne gospodarstwo, o które trzeba się troszczyć”. Tak właśnie powinny wszystkie członkinie Rad swoją pracę traktować. I przystąpić do tej pracy z energią, sercem i rozumem. Bo ktoś tak zrozumie potrzeby robotników, jak kobieta — pracująca matka i gospodyni?

Pamiętajmy, pierwsza zasada, którą członkinie Rad Zakładowych powinny stosować, to bliski kontakt z ogółem pracujących. Każdego trzeba wysłuchać, każdemu, przy dobrej woli, można ulżyć, poradzić — chore dziecko oddać do szpitala, wystarać się o naprawienie dziurawego obuwia i t.p. To są drobne sprawy. Ale właśnie z tych drobnych spraw składa się życie.

W tych fabrykach, gdzie jeszcze nie ma zakładów szewskich i krawieckich trzeba natychmiast postarać się o ich zorganizowanie. Przecież możliwość szycia sukien, ubrań, czy bielizny — po takich cenach ma ogromne znaczenie dla robotnika.

Obejmijmy pracę nad stołówkami, o polepszenie jakości obiadów trzeba zawsze dbać.

Zbliża się zima wielkimi krokami. Teraz decyduje się czy robotnicy będą zaopatrzeni w kartofle i węgla. Trzeba tej akcji nadać tempo, przyspieszyć. Trzeba czuwać nad sprawiedliwym podziałem wszelkich produktów.

I do kobiet przede wszystkim należy opieka nad żłobkiem i przedszkolem.

Pracy jest wiele. Wiele też okazji do wykazania własnej inicjatywy.

Ale nie tylko sprawami material-

Zdradziła Polskę, zdradziła męża

i teraz, według dawnego prawa małżeńskiego, mąż—Polak musiałby nadal żyć ze zdradziecką żoną—niemką

Otrzymałam list od ob. milicjanta, który opisuje wielce dramatyczne okoliczności swojego małżeństwa i prosi o radę: jak się pozbyć tego balastu i zmory, jaką była dlań zdradziecka żona — Niemka.

Podajemy ten list poniżej:
Ob. Redaktorze!
„Głos Robotniczy” pisał już o nowym prawie małżeńskim w numerze z dnia 11. 11. 1945 roku.

Oto opowiem moją sprawę i zobaczycie, Towarzysze, że prawo małżeńskie wprowadza bardzo słuszne zmiany!

Żona moja ma 75-procentową volkslistę. Za czasów niemieckich na jej żądanie otrzymała rozwód ze mną dlatego, że ja jestem Polakiem, więc nie honor jej jest mieszkać razem ze mną i mieć męża Polaka, który nie chce pójść za jej przykładem i przyjąć obywatelstwa niemieckiego. A ja nie chciałem się na to zgodzić, gdyż nie chciałem być na usługach hitlerizmu, gdyż czułem i czuję się stuprocentowym Polakiem.

Więc wywieźli mnie do Niemiec na roboty, ona zaś otrzymała rozwód, w sprawie której odbyła się rozprawa 20 października 1940 r.

Ja pracowałem w obozie w pocie czoła, byłem szykanowany przez Niemców, była zaś moja żona żyła tutaj, jako pani sytuacji,

z niemieckim oficerem. Po wyzwoleniu Polski, powróciłem do kraju 4 maja 1945 roku. Zostałem moją byłą żoną z dzieckiem — pamiętką po niemieckich kochankach. Ja, będąc Polakiem, wstąpiłem do Milicji Obywatelskiej, by oddać swe usługi Polsce Niepodległej.

Zostałem się starać u władz kościelnych o potwierdzenie mi rozwodu, jaki otrzymałem za okupanta, więc udałem się do Kurii Biskupiej, przedstawiając jej moją sprawę. Niestety, ku memu zdziwieniu, stanowczo odmówili, gdyż, jak powiedzieli, nie ma temu podstawy. Nie zrażając się tym, napisałem podanie do Sądu Biskupiego do Jego Ekscelencji: ks. Biskupa Jasłowskiego. Po kilku dniach dostąpiłem wezwania znów mi to samo odpowiedziano, że brak podstaw do rozwodu, bo małżeństwo moje zawarte w roku 1933 jest zupełnie prawne, a co robił Hitler i jego pachołki, tego kościół rzymsko-katolicki nie może brać pod uwagę i kościół może mi tylko przyznać separację, a o rozwodzie nie mam nawet o czym myśleć.

Pocóż mi potrzebna jest separacja, czy i taka separacja mi nie wystarczy, jak ja od roku 1939 z żoną moją już nie mieszkam, czy to jeszcze za mało?

Więc do czego Kuria i Sąd Biskupi chcą do prowadzić? Czy mam wrócić do mojej żony?

zapomnieć o jej wyczynach, które robiła podczas, gdy Niemcom się zdawało, że są panami sytuacji? Czy mam teraz podać jej rękę i ukrywać ją przed sprawiedliwością, iaka ją powinna spotkać za czyn, który popełniła, a może mam opiekować się jej dzieckiem i dać mu swe nazwisko?

Nie! Tego już za dużo, a jednak — cóż mam robić? Swoje dziecko, które jej odebrałem, mam u obcych ludzi, gdyż nawet mieszkania swego nie mam.

Gdy w ten sposób my, Polacy, będziemy postępować i Niemcom mamy iść na rękę, to co z nami znów będzie za kilka lat?

I ja rozumiem, że podając się na volkslistę jako Niemka 75-procentowa, popełniła już zdradę Państwa, po drugie — uprawiała nieład, z czego jej pozostało dziecko, po trzecie, dowód rozwodowy z czasów okupanta.

I to wszystko okazuje się jeszcze za mało. I to wszystko według Kurii i Sąd Biskupi „brakiem podstawy do rozwodu”. Tak więc nie powinno i nie może. Przetęszę Redakcję o odpowiedź i radę. Co mam robić dalej, by otrzymać rozwód? Gdyż jako Polak nigdy na to się nie zgodzę, bym nie miał prawa do uzyskania rozwodu.
Milicjant

ODPOWIADAMY: Musicie, obywatelu, poczekać do dnia 1-go stycznia 1946 roku. Wówczas zacznie obowiązywać nowe prawo małżeńskie. Sądźmy, że na podstawie nowej ustawy otrzymacie rozwód z Niemką, bowiem złamała ona wiarę małżeńską i rozwiodła się z Wami w okresie okupacji, kiedy to dla niej było wygodnie. Wasza sprawa jest jeszcze jednym dowodem, że nowe prawo małżeńskie jest słuszne.

Z działalności Ligi Kobiet

W dniu 10. 11. 1945 roku powstał zarząd Ligi Kobiet w Pabianicach, obecnych na zebraniu było 50 kobiet. Przedstawicielki partii politycznych i kobiety bezpartyjne, urzędniczki, nauczycielki i robotnice. Kobiety wysłuchały w skupieniu referatu delegatki z Łodzi i przystąpiły do wyborów Zarządu, do którego weszły następujące obywatelki: Sulajowa, Śpionkiewicz, Januskiewiczowa i inne.

Pierwsze to zebranie organizacyjne odbyło się w sali TUR. Zebrane od razu wysunęły potrzebę posiadania własnego lokalu.

Co robimy w Radzie Zakładowej

U nas, w firmie Steinert w Radzie Zakładowej pracują 4 kobiety. Można powiedzieć że nasza praca, daje dobre rezultaty. Z naszej inicjatywy zorganizowała Rada szwalnię. Była na początku jedna maszyna. Te-

nymi wypadnie nam się zająć. W trosce o dobro ogółu robotników pomyśleliśmy także o tym, czy świetlica jest naprawdę żywotna, czy pisma docierała do fabryki i czy są czytane. Pomyśleliśmy też i o godziwej rozrywce o kole Ligi Kobiet, które żywo powinny współpracować z Radą Zakładową.

Czy kobiety — członkinie Rad Zakładowych podążają tym wszystkim zadaniom. Jesteśmy pewni, że podążają. Świadczy o tym owocna praca wielu kobiet, dawnych członkin Rad Zakładowych.

I tej owocnej pracy nowow wybranym Radnym serdecznie życzy „Głos Kobiet”.
I. T.

raz jest ich pięć. Za naszym przykładem poszli towarzysze i założyli warsztat szewski.

Staramy się dbać o potrzeby robotników. Wielu z nich nie ma światła w domu. Wystaraliśmy się z łow. Siwycio Jadwigą o naftę i teraz rozdaliśmy po 1 litrze naftę. Mamy nadzieję że dostaniemy więcej. Staramy się o przydział butów. Byliśmy nawet w tej sprawie w Warszawie. Staramy się aby nasza fabryka dostawała dobre przydziały żywnościowe, jak na przykład: wydają dla całej fabryki mięso w wydziale aprowizacji, to pilnujemy żeby dla naszych dawano dobre, żeby nie dostało się nam w złym gatunku. Chcemy, żeby stółka była coraz lepsza, już mamy 4 świnię i jeszcze kupujemy małe prosięta. Ale nie tylko o potrzeby materialne dbamy. Staramy się, żeby koło Ligi Kobiet które już jest związane pracowało dobrze i współpracowało z nami, z Radą Zakładową.

Regina Krystera.

Dziewczęta w lesie

(Wspomnienie z niedalekiej przeszłości)

Kiedy z bijącym sercem szłam Krysty, nie na spotkanie, o tym nie myślałam wcale.

Kiedy Krystyna obiecała, że da mi kontakt z oddziałami partyzanckimi, kiedy wszystkie we mnie dzwoniło radością, że na reszcie pójde do lasu, że nareszcie z bronią w ręku, stanę oko w oko z nienawistnym wrogiem, wtedy też nie myślałam o tym, nie wiedziałam, że to tak będzie.

Zrozumienie tego przyszło później, kiedy już byłam w partyzantce.

Bo na początku wszystko szło jak z płatka. Byłyśmy dwie tylko z Zosią, dwie kobiety w 14. o osobiowej grupie. I kiedy przysłyszłyśmy, chłopcy stali się weselsi, rozmowni, usłużni. Nawet gotować nam nie pozwolili. A jak chętnie słuchali naszych referatów i jak obiecywali, że na każdą najtrudniejszą nawet akcję nas zabiorą.

Kostek, ten najbardziej zaniedbany i brudny, też zaczął się pucować i nawet golić. I co najdziwniejsze, że chłopcy przestali kłąć „po partyzancu”. My z Zoską rosłyśmy w dumę.

— Widzisz, widzisz, co kobieta może, po wiedziała kiedyś Zosia, a ja myślałam, że mam będzie ciężko, że może będą dukać, albo... spojrzałam na nią zdziwiona,

bo wtedy nie myślałam jeszcze o tym, nie rozumiałam.

I kiedyś, może po tygodniu wspólnych wędrówek, wspólnie „odwalanych eksów” żywnościowych (napadów na niemieckie majątki) wszystko się wyjaśniło.

Świtało, kiedy objuczeni mięsem i mąką dowiekliliśmy się do naszej meliny leśnej.

— No, chłopcy — powiedział Mikołaj — dowódca grupy. Teraz przedko coś przegrzy ziemi i spać. Bo jutro ciężki dzień nas czeka. Idziemy na akcję poważną, na posterunek niemiecki. Z rana dobrze broń wyczyścić. Wykopać amunicję. Jutro podam wam dokładny plan.

Więc jutro pierwsza poważna akcja, w której mam wziąć udział — pomyślałam — i dreszcz wzruszenia mnie przeszył. I na gło poczułam na sobie spojrzenie Mikołaja, spojrzenie dziwnie inne, coś w jego oczach przejęło mnie niepokojem. Zmęczeni, pokotem legliśmy na pachnącej ziemi. Zawinięty w koc już miałam usnąć, kiedy nagle owionął mnie gorący oddech i usłyszałam gorączkowy szepot: — słuchaj, dosyć tej zabawy, chyba dłużej tak jak jest nie będzie. Stańmy na równe nogi. Odruchowo chwyciłam za maszynę — Władek, jeśli mnie tkniesz, to pamiętaj, że nie ręczę za siebie.

Ach, to tak (zgrzył w zębach partyzancie przkleństwo), więc my z wami się cackamy, na paluszkach chodzimy, a wy będziecie cnotki udawać, ech wy... Zobaczymy kto — kogo.

Od rana zaczęli nas kasać zлыми spojrzemiami Zbiórka. Apel. Gwardzistki Zofia i Teresa wystąpiły. Rozkaz dowódcy. W akcji udział brać nie będziecie. Zostaniecie na melinie. Reszta za mną, obgadamy szczegóły.

Więc to tak: Poszli. Zostałyśmy same.

— Ach Teresa, Teresa — jakieś ty była naiwna, kiwa Zoska głową. Ty myślałaś że oni są tni, że ja jestem podejrzliwa. Wiadziej do czego im byłyśmy potrzebne, nie do akcji, nie. Te wszystkie uprzejmości to był tylko lep na dwie głupie muchy...

— Przeszła, bo zaczęła kłąć jak Władek. Zrozum to nasza wina też. Trzeba było od razu postawić jasno sprawę. Że nie poto tu przyjechaliśmy, że mają nas traktować jak równych.

Zdaleka dobiegł nas odgłos strzałów.

— To nasi, Teresa, to nasi — krzyczy Zoska.

— Słuchaj to niebezpieczna akcja, w biały dzień iść na posterunek. Chodźmy, może się przydamy.

Nie, nie wolno iść. Był rozkaz dowódcy, żeby zostać tu, to stać i basta. Zoska ma rację. Rozkaz, to rozkaz.

Strzelanina coraz gęstsza i bliższa.

— Teresa, repetuj broń — jakieś kroki słychać.

— Słój! Kto idzie.

— To Leszek Zzianany ostatkiem tchu opowiada: naszych biją. Karola i „Lysego”, którzy zaszkoczyć mieli szkopów w niemieckich mundurach, rozpoznano od razu, rozbrojono i aresztowano. My z Dziobatym byliśmy w bezpośredniej obstawie, chcieliśmy ich od razu odbić. Rzuciliśmy granaty. Posterunek/rozbity. Ale nadjechały dwa auta pełne żandarmów i otoczyli resztę naszych w zagajniku. Nasi bronią się, ale z nami źle.

— Słuchaj Leszek, tu niedaleko jest grupa Czarnego — wiem gdzie. Zoska, jak zwykle rozważna nie traci głowy.

— Pójdźmy tam z Teresą, niech Czarny przysię odsiecz.

Wieczorem, po bitwie, Niemców nie ma już w pobliżu. Związi wzięci w dwa ognie. Dwóch naszych jest rannych. Trzeba ich opatrzyć, ułożyć. Władek przysuwa się do mnie. Teresa, dawaj grąbę, nie gniewaj się. Jeżeli nie będziesz chciała to nie będę się narzucał i Mikołaja przeciwko tobie i Zosce buntował. Wiem przecież, to wysięcie chłopów Czarnego przyprowadziły. I w bitwie dzielnie żęście się zwiżyły. Nie gorzej niż my, chłopcy. Dzielne z was dziewczyny. Podałmy sobie ręce na zgodę!

Ofiary, które wpłynęły do Redakcji

Do Redakcji naszej wpłynęły następujące ofiary:

Na fundusz odbud. Warszawy zł. 1.847,50, zebrane na podwieczorku, urządzonym przez robotników Państwowych Zakładów Przemysłowych L. Geyer.

Na fundusz dzieci bezdomnych zł. 1.800 od zespołu pracowników Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi zamiast kwiatów imieninowych dla ob. Stanisława Bartosika.

Na fundusz sierot Zakrzewskich zł. 525 od pracowników firmy Bruno Weiss, Łódź — Radogosz.

Z DOMU PROPAGANDY PPR.

W Domu Propagandy PPR., ul. Piotrkowska 262 we wtorek 20 listopada tow. Granas wygłosi referat „O pracy Kola Partyjnego”. Obecność aktywna partyjnego obowiązku.

Z TEATRU W.P.

Teatr W.P. gra codziennie wieczorem o godz. 19.15 komedię Rene Fauchois „Ostrożnie, święto malowane” w reżyserii Edmunda Wiercińskiego. Popisową rolę Doktora Gadarin odwarza Jacek Woszczerowicz, z którym wielki sukces dzielą inni wykonawcy w osobach: Godlewskiej, Jezińskiej, Labuńskiej, Luczyckiej, Mrozowskiej, Bugajskiego, Daczynskiego, Maliszewskiego i Modrzewskiego. Dziś pp. o godz. 16 „Lato w Nohant” Iwaszkiewicza.

TEATR POWSZECHNY T.U.R.

Codziennie wieczorem o godz. 19.15, dziś w niedzielę dwukrotnie o godz. 16 i 19.15 Pan Jowialski Frędry w reżyserii Szletyńskiego i z udziałem Grollickiego w roli tytułowej. Zelwrowicza, jako Szambelana, Dąbrowskiej, Rachwałskiej, Tymbowski, Bogucki, Borowski, Pietraszkiewicz i Szubki. Dekoracje i kostiumy Zaruby.

CYRK r. 3 — Kościuszki 3/5.

Dziś 2 przedstawienia o 16 i 19.30. Ceny niższe, Cyrk ogrzany.

Sukces robotników fabryki Horaka

Turbina ruszyła — tkalnia w 100 proc. czynna

Robotnicy i inżynierowie dokonali rzeczy, zdawałoby się, niemożliwej: puścili w ruch turbinę, ce owo zdewastowaną przez Niemców. — Tkalnia w pełni uruchomiona.

Wzrok wszystkich przejeżdżających z osi pabianicką obok dawnych Zakładów Horaka, obecnie Państwowych Zakładów Włókienniczych przyciąga dużych rozmiarów biało-czerwony transparent, oświetlony wieczorem reflektorami:

„Turbina ruszyła — tkalnia w 100 proc. czynna”.

Nawet ci, którzy od spraw robotnika i fabryki stoją daleko, komentują zjawisko to na swój sposób. W rzeczywistości jednak sprawa wygląda następująco:

Okupanci niemieccy, widząc w styczniu r. b. swą nieunikloną klęskę, nie dali za wygraną. Postanowili szkodzić krajowi, który opuszczał i postanowienie to wyprowadził w czyn na każdym kroku. W fabryce Horaka tej pamiętnej nocy zamknęli ludzi w murach i pod groźbą rewolwerów zmuszali robotników do wykonania swego szatańskiego planu, jaki zrodził się w ich głowach w umysłach hitlerowskich. Najważniejsze części różnych maszyn zostały uszkodzone, co można było odkręcić, zabrane i spakowane do wozów i kufrów. Najdokładniejszy cios zadał przez zrabowanie ważnych części turbiny, której unieruchomienie dało się odczuwać fabryce bardzo boleśnie przez cały szereg miesięcy i co było wieczną troską ówczesnej Rady Zakładowej.

Ponieważ wszelkie poszukiwania na

szlaku od Łodzi po Wrocław i dalej nie dawały pozytywnych rezultatów a zamówienie nowych części w Pierwszej Berneńskiej Fabryce Maszyn było niemożliwe w obecnej chwili robotnicy Wydz. Ruchu wraz z inż. ob. Burem na czele zdani byli na własne siły.

Dwa miesiące temu Wydz. Ruchu otrzymał od Dyrekcji Zakładów wprost nie do wykonania plan, mający na celu dorobienie we własnym zakresie brakujących części turbiny i uruchomienie jej. Ambitni robotnicy postawili sobie na punkt honoru dokonać tego dzieła. I dokonali! Nie licząc się z niebezpieczeństwem, nie śpiąc, nie dojadając, pracując po 15-18 godz. w przeciągu 2 miesięcy. Nieoszacowany jest wysiłek tych ludzi. Kierowanymi fachową ręką ob. inż. Burego doprowadzili do tego że turbina puszczona została po raz pierwszy dn. 12. 11. 1945 r. o godz. 16, tj. 12 listopada — to dzień pamiętny w historii Zakładów to dzień sukcesu nie tylko robotników tej fabryki ale całej klasy pracującej! Nie więc dziwnego, że gwarem i radością przepelniona była cała maszynownia!

W dniu 14 listopada przybyła z Centralnego Zarządu specjalna Komisja na lustrację — w osobach dyr. Wrocławskiego z Dyr. Przem. Baw. i inż. Michałusa z Wydz. Energetycznego. Z podziwem oglądali wyniki żmudnej pracy, winszowali sukcesu i życzy

li dalszego pomyślnego realizowania planów dla pożytku przemysłu.

Należy podkreślić tu wybitne zasługi przy odbudowie turbiny ob. inż. Stanisława Burego i ob. Mazowieckiego Stefana. Pierwszy — zrównoważony, spokojny, widzący, że dumny jest ze swego dzieła; drugi — prawa ręka inżyniera, krepki, ruchliwy, mógł być sam będzie turbinę obsługiwał, nie dopuścił nikogo. Obydwaj dzięki swej wiedzy i znajomości rzeczy, dzięki posiadanej doświadczeniu doprowadzili do zupełnego braku: głowicy głównego wentyla parowego, tłoczków i dźwigni serwowalniczej pary. Ten ostatni nie mógł być dorobiony wogóle (tak jak nie każdy naprz. może zrobić zegarek) i został dowcipnie w pomysłowy wprost sposób zastąpiony przez układ kilku rurek i wentyli.

Wchodzącemu do maszynowni rzuciła się w oczy olbrzymie cielsko — turbogenerator dla ciśnienia 25 atmosfer o mocy 3800 kVA z kondensacją i poborem pary na zaciepie o ciśnieniu 3 atm. w ilości 15 ton na godzinę.

Ob. inż. Bury powiedział: „W zupełności jesteśmy w stanie turbinę prowadzić, obsługiwać i konserwować. W obecnej chwili turbina nie będzie jednak w 100 proc. wyzyskana. Wyzyskanie turbiny w całości umożliwiłoby oddanie części energii elektrycznej na sieć miejską, lecz na skutek braku urządzeń synchronizacyjnych jest to niestety, niemożliwe.

Drugim bardzo poważnym sukcesem Zakładów Horaka jest całkowite uruchomienie tkalni, co jest wybitną zasługą dyrektora technicznego ob. Wojciecha Kamionki i kierownika oddziału tkalni, ob. Łęgosza, którzy omalże z niczego stworzyli stan, w jakim tkalnia dzisiaj się znajduje.

Ob. Łębosz — to pionier tkactwa i wielki entuzjasta pracy. Już ok. 24 lutego r. b. w szczególnie ciężkich i opłakanych warunkach z 10 tylko tkaczami przystąpił do warsztatów. Turbina i kotły zdewastowane. O głodzie i chłodzie do dnia 10 kwietnia zwiększająca się stale załoga pracowała po wojłgan w szmaty, nie patrząc na niewypłacone zarobki. Stopniowo przez kody zostały usunięte, warunki uległy poprawie, aż wreszcie wysiłki Rady Zakładowej i Dyrekcji w kierunku uruchomienia tkalni w 100 proc. zostały uwieńczone powodzeniem.

Sprężysta działalność Rady Zakładowej, która w pierwszych kilku miesiącach zdania była wyłącznie na własne siły, miała duży wpływ na charakter pracy w Zakładach. Przewodniczącym tow. Nowackim — skrupulatny i szybkoorientujący się wspólnie z ruchliwym, lubianym na fabryce naszym, czelnym Dyrektorem J. Ambroziakiem i Dyr. adm. handl. J. Cuprynem — filarem handlowym przedsiębiorstwa zbratani, jedyną troską, mogą być dumni z fabryki.

W chwili obecnej uruchomionych jest na 3 salach 917 krosien, w czym 60 warsztatów szkolnych. Oddział tkalni zalicza się do szeregu tych fabryk, które mają najwięcej krosien w ruchu i zatrudnia przy nich około 1200 osób (2 zmiany). Zaznaczyć należy, że salę trzecią ze względu na brak części technicznych od 2 lat nie była czynna. (260 warsztatów). Obecnie w naszym ciągu cierpiemy na brak części technicznych w tkalni: brak pasów, plikierów, osłonek, biczy itp. Znajdujące się w użyciu części są w bardzo złym stanie i wyprodukowane ze złego surowca, szybko się psują.

Tak sprawą uruchomienia turbiny jak i tkalni w 100 proc. należą o przełomowych wydarzeń w Państwowych Zakładach Włókienniczych dawniej Lmy A. Horak w Rudzie Pabianickiej. Najbliższa przyszłość jednakże wygląda niejasno: brak węgla oraz ważnych części na tkalni mogą doprowadzić do bardzo poważnych konsekwencji. Jeżeli odpowiednie czynniki nie zareagują wczesną i nie zapobiegają zły wysiłek rąk robotników — demokratów rozumiejących swoje zadanie, może być zaprzeczony.

Józef Kazimierski.

Opieka nad matką i dzieckiem

Dom matki i dziecka przy ul. Brzuski 81. — Żłobek miejski przy ul. Pabianickiej 65—

Odmienny życia wielkomiejskiego pochłaniały zawsze niemało ofiar spośród matek opuszczonych, bez mężów, uwiedzionych. Znajdowało to często ponurą odgłosy w kronikach kryminalnych i znaczyło się tragediami losów podrzutków.

Obecnie z ramienia Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Mijsk. w Łodzi w tej dziedzinie spieszy z pomocą Oddział Opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą. Opieka rozciągana jest nad matkami ciężarnymi bez pracy, bez środków, opuszczonymi, pozostającymi w złych stosunkach z rodziną, w przeważającej większości z niezamężnymi. Umieszczane one są w domu matki i dziecka przy ul. Brzuski 81 gdzie korzystają z opieki materialnej i moralnej. W tej chwili w domu tym przebywa już 34 matki i 31. je noworodki.

Na czas połogu matkę umieszcza się w klinice, następnie wraz z dzieckiem powraca ona pod opiekę pielęgniarek i wychowawczyń. Poza utrzymaniem oraz stworzeniem odpowiednich warunków higienicznych, dba się tu o rozwój umysłowy i duchowy tych kobiet, kładzie się nacisk na związane uczuciowe matki z dzieckiem. Pobyt w domu, zależnie od potrzeby trwa do 3 miesięcy. Tymczasem czynione są starania o ustabilizowanie dalszego życia matki o znalezienie jej odpowiedniej pracy w zależności od uzdolnień i fachowego wykształcenia. O ile zachodzi potrzeba, za biega się o poprawę jej stosunków z rodziną o otrzymanie alimentów dla niej, — względnie o doprowadzenie do małżeństwa.

Część spośród zdrowych matek, które nie otrzymały innej pracy umieszczana jest w Żłobku przy ul. Pabianickiej 65 w charakterze karmicielek t. zn. matka o. przez swego dziecka karmi jedno z dzieci podrzuconych. Tam pozostaje ona od pół roku do jednego roku a w międzyczasie

wyszukują się dla niej stałego zajęcia. Pobudzana i rozwijana przez ten cały czas kultura instynktu macierzyńskiego assekuruje dziecko na przyszłość przed poruczeniem przez matkę.

„Oza opieką całkowitą nad matkami,

prowadzona jest akcja pomocy częściowej w postaci darów, zapomóg, leczenia i t. p. Matka i dziecko — to najistotniejsze wartości każdego narodu a troska o los i przyszłość ich jest podstawowym obowiązkiem społecznym.

Czytelnicy piszą do nas

Przed podwyżką ceny prądu?

Otrzymałmy list, który ze względu na o-mawianą sprawę, poniżej w całości umieszczamy.

Rozpatrując taryfę opłat za elektryczność i gaz, opłat, które stanowią jedną z poważniejszych stajych pozycji budżetu każdego pracującego, stwierdziłem, że o ile gazownia idzie jak najbardziej na rękę konsumenta, tak opłaty za prąd winny być ustalone z większym uwzględnieniem drobnego konsumenta, a więc robotnika czy pracującego inteligenta.

Taryfa gazowni przewiduje opłatę stałą z tytułu dzierżawy gazomierza w wysokości od 2 do 20 zł, zależnie od rozmiarów gazomierza. W praktyce opłaty te nie przekraczają granic 6 zł. Opłata za 1 m³ gazu powiększa się w następującym stosunku: od 1 m³ do 50 m³ po 1,50 zł, za 1 m³, od 50 m³ do 100 m³ po 3 zł, powyżej 100 m³ 4,50 zł. Taryfa ta opracowana jest dla robotników i pracowników. Wolne zawody płać 7 zł. za 1 m³. Ponieważ stawka przedwojenna wynosiła 39 gr. za 1 m³, obecna została podniesiona czterokrotnie, w przeciwnieństwie do cen sztywnych innych artykułów podniesionych przez mnożnik 6.

Gazownie kosztuje każdy metr gazu średnio 2,80 zł. Deficyt spowodowany niskimi stawkami dla pracujących pokrywają stawki dla wolnych zawodów, a także stawki po przekroczeniu normy 50 m³. Pod względem finansów gazownia jest zakładem samowystarczalnym.

Inaczej sprawa przedstawia się z opłatami za prąd elektryczny. Otóż, jak wiadomo, 1 kWh kosztuje 80 gr. Cena ta nie jest wygórowana.

Lecz dochodzą do tego opłaty stale w wysokości za jedną izbę 15 zł, za dwie 16 zł, za trzy 25 zł, za cztery 34 zł, za pięć 50 zł, za sześć 61,5 zł i za każdą następną 11,80 zł. Dla wolnych zawodów dochodzą jeszcze opłaty za punkty świetlne w wysokości 20 zł za każdy punkt.

Aczkolwiek taryfa ta została zatwierdzona przez Prezydium Rady Ministrów i ze względu na zwiększenie kosztów robocizny, kosztów węgla i transportu, ma swoje słuszne uzasadnienie, mimo to podana progresja wydaje się niesłuszną. Bowiem wynika z niej że posiadacz izby płaci 15 zł, za izbę, zaś posiadacz pięciu izb 10 zł, za każdą izbę. Wydaje się, że kogo stać na utrzymanie 5-cio pokojowego mieszkania, stać także na wyższe opłaty za światło.

Przy opłatach tych wychodzą tego rodzaju paradoksy, że opłaty te równają się, a najczęściej przewyższają opłatę za zużycie prądu. Przy tym systemie 1 kWh nigdy nie kosztuje 80 groszy, lecz przynajmniej 1,60 lub dużo więcej. Wiemy, że elektrownia ma bardzo duże wydatki w związku z podrożeniem produkcji, z zakupem kosztownych maszyn i narzędzi i materiałów instalacyjnych, wydaje się nam jednak słuszne zdanie, że każdy winien tyle płacić, ile zużywa prądu, z uwzględnieniem odpowiednich ulg dla pracujących.

Dowiadując się, że obecnie jest rozważana sprawa podwyższenia taryfy za prąd elektryczny. Byłoby, zdaje się, wskazane, aby w nowej taryfie uwzględnione były powyższe moje uwagi.

M. T. L.

Zasilek dla rodzin żołnierzy

Nr. 49 Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej przynosi rozporządzenie ministra Administracji Publicznej, wydane w porozumieniu z ministrami: Obrony Narodowej, Pracy i Opieki Społecznej oraz Skarbu z dnia 31. 10. 1945 r. w sprawie norm dziennych zasiłku dla rodzin żołnierzy oraz dla zdemobilizowanych żołnierzy.

Rozporządzenie to określa dzienna normę zasiłku przysługującego członkom rodzin żołnierzy pełniących służbę wojskową niezawodową a w czasie wojny lub mobilizacji i zawodową dla pierwszej osoby rodziny w gminach miejskich 5 zł, wiejskich 4 zł, na każdą następną osobę 3 zł, na wdowach 2 zł.

Dzienna norma zasiłku przysługującego zdemobilizowanym żołnierzom wynosi w gminach miejskich na zdemobilizowanego żołnierza 5 zł, na członka jego rodziny 3 zł. W gminach wiejskich na żołnierza 4 zł, na członka rodziny 2 zł.

Zasiłek ten wypłacany będzie z dołu w teraźniejszym z pomocy i zasiłków. Rozporządzenie wchodzi w życie od dnia 19 października 1945 r.

Zostało także wydane rozporządzenie tego samego ministra w sprawie wykonania dekretu z dnia 18 lipca 1945 r., o pomocy i zasiłkach dla rodzin żołnierzy Wojska Polskiego oraz dla zdemobilizowanych żołnierzy.

Powszechne wykłady uniwersyteckie

Prof. Juliusz Jurczyński wygłosi odczyt pt. „Znaczenie geopolityczne Ziemi Nowych” w niedzielę dnia 18 listopada o godz. 12 w sali 61 Uniwersytetu Łódzkiego, ul. Narutowicza 68. Wstęp dla uczącej się młodzieży 2 zł, dla innych 5 zł.

ESTRADA POETYCKA

Dziś w sali PIST (Gdańska 32) odczyt i recytacja poetycka „Na gruzach domu”.

FABRYKA CUKRÓW i CZEKOLADY



Sobczak - ŁÓDŹ - Oddział - Łódź, Zgierska 1 tel. 104-93

KOTKI śmietankowo-luksusowe. Zatwierdzone przez Urz. Lekarski. Składniki: mleko pełnotłuste, słodka śmietanka, masło śmietankowe i czysty cukier.

Państwowa Centrala Handlowa Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 82, sprzedaje drożdże z fabryki Wola Krysztoporska po cenach hurtowych.

Pod zarz. Państw. Zakład Elektrotechniczny L. Wyszowskiego Łódź, 11-go Listopada 13. wykonuje wszelkie roboty: instalacji światła i siły oraz prądów słabych.

Sklep galanterijny Feliks Belka Legionów 25a, poleca: grzebienie, worki, sienniki, krawaty, bieliznę damską i męską ciepłą po cenach przystępnych.

Wytwórnia koszul i krawatów Edward Krysiak Poleca w wielkim wyborze krawaty po niskich cenach Łódź, Piotrkowska 136

Teatr „SYRENA” Traugutta 1 W niedzielę, dn. 18 listopada b.r. 2 przedstawienia o godz. 16 i 19.15 nowego programu p. l. „Miłość i Propaganda” z udziałem: M. Bielickiej, J. Gosławskiej, St. Górskiej, St. Grodzińskiej, Z. Krygier, J. Paczewskiej, K. Szczepkowskiej, E. Dzięwońskiego, R. Gierasińskiego, W. Jankowskiego, E. Koszutskiego, W. Kucharskiego.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA codziennie Utwór sceniczny w pięciu aktach „PYGMALION” G. B. Shawa Początek przedstawienia o godz. 19.15. W niedzielę i święta o godz. 15.30 i 19.15. Kasa czynna od godz. 15.

Teatr Komedi Muzycznej „Lutnia” (Nawrot 27) Codziennie o godz. 19.30 (w niedziele i święta dwa przedstawienia) „PODWOJNA BUCHALTERIA” wesołe widowisko w trzech aktach z muzyką i tańcami. Reżyser: W. Szczawiński, Kapelmistrz: W. Szczepański, Baletmistrz: J. Ciesielski

OGŁOSZENIE Gazownia Miejska w Łodzi, ul. Targowa 18 ogłasza przetarg nieograniczony na oszklenie budynków fabrycznych przy ul. Targowej 18. Otwarcie ofert w dniu 26 listopada 1945 roku o godz. 10 rano. Szczegółowych informacji / o przetargu otrzymać można w Gazowni Miejskiej, Wydział Zakupów, Targowa 18, od godz. 9 do Zarząd Gazowni Miejskich w Łodzi. Łódź, dnia 17 listopada 1945 r.

PRACOWNIA BIELIZNY I SUKIEN Zawadzka 1 Wykonuje szybko, modnie i po cenach dostępnych

KLINIKA lalek wykonuje wszelkie naprawy lalek dziecięcych, fachowo, szybko i tanio. Piotrkowska 229, róg Radwańskiej. Sklep zabawek.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze Dr med. E. MIKULICZ lekarz, dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej. Zawadzka 17.

Dr MARIA WILKOWA choroby oczu przyjmuje 4 - 6 pp. Świętokrzyska 6 m. 5, tel. 177-80.

Dr med. W. PIESKOW z Wilna, choroby nerwowe i wewnętrzne (przemiany materii) przyjmuje 2 1/2 - 5, ul. 11-go Listopada 12.

Dr. med. HEJKA JAN ANTONI powrócił i wznowia praktykę Brzeźna 6, tel. 158-19.

Kupno i sprzedaż SPRZEDAM sklep. Wiadomość: Bazar Polski 11-go Listopada 46.

KUPIĘ lade i półki. Wiadomość ul. Południowa 6, tel. 115-72.

DO SPRZEDANIA dwie lekkie resorki na gumach. Przedzaliniana 1, (Kuznia).

KAUCZUK naturalny kupujemy. „Reklama” Łódź, Piotrkowska 46 (w podwórzu).

KUPIEMY materiały krawatowe i popeliny koszulowe. Wytwórnia krawatów, Piotrkowska 136.

KUPIĘ materiał, druty, bambus, wszelkie dodatki parosolnicze oraz skóry weżwowe, rybne ambrozit i galalit w taflach. Łódź, Piotrkowska 118, Wytwórnia parasoli.

KUPIMY zaraz dwie ręczne szlance. Oferty pod „Sztance” składać do Administracji dziennika.

CEGLA do sprzedania. Cegielnia - Mysliwska 29 (Chojny).

MASZYNY do pisania, liczenia, szycia, radio i przybory lekarskie. Kupno, sprzedaż, naprawa. Radwańska 4-6.

OZDOBY CHOINKOWE, duży wybór - ceny hurtowe, poleca „Reklama”, Łódź, Piotrkowska 46 (w podwórzu).

„MUZYKA I NUTY” Teofil Martulewicz, Nawrot 22. Sprzedaż instrumentów muzycznych: skrzypiec, gitar, mandolin, instrumentów dętych, harmonii oraz różnych przyborów muzycznych.

OLEJKI eteryczne i esencje dla przemysłu cukierniczego, kosmetycznego i mydlarskiego. Barwniki żywnościowe, surowce garbarskie oraz wszelkie chemikalia do fabryk dostarcza firma „Chemika”, Łódź, Piotrkowska 28, tel. 145-01. Zakupujemy wszelkie partie olejków.

Różne FABRYKA cukierków i marmoladek „DELICJA” Łódź, Żeromskiego 31, poleca w wielkim wyborze cukry po cenach reklamowych.

KAPEL - ZE damskie i męskie fasonuje, odświeża, przerabia, pracownia kapeluszy - A. Stegner i S-ka, Łódź, Pomorska 4 (przy Placu Wolności).

KTO WIE cośkolwiek o losie Jana Nowakowskiego lub Edwarda Pomorskiego, wywiezionego 7.X.44 z Ursusa, proszony jest o zawiadomienie Kołakowskich, Łódź, Narutowicza 75b/7, tel. 171-58.

MONTER przeprowadza remonty, montaż maszyn drukarskich, introligatorskich. Oferty do Adm. pod Monter.

FOTOKOPIST, Przejazd 15, kopiuje wszelkie dokumenty, świadectwa szkolne, plany, rysunki i t.p.

STOLARNIA mechaniczna - Łódź, ul. Nawrot 32. Sprzedaż mebli, przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty meblowe i budowlane także obrabianie powierzchni drzewa.

KURSY kroju i szycia, opłata tygodniowa 60 zł., Gdańska 154.

Pod Zarządem Państwowym Towarzystwo Akcyjne Manufaktury Bawelnianej Gampe i Albrecht Łódź, Rembielińskiego 2/42, telef: 115-51, 115-52

OZDOBY CHOINKOWE Łódzkiej Dmuchalni Szkła Poleca w każdej ilości po cenach hurtowych B. Kazulak, H. Kapela i S-ka Łódź, Piotrkowska 155, tel. 188-82 Uwaga! Wzory wysyłamy na żądanie za zaliczeniem.

Co usłyszymy przez radio

8.00. Transmisja z W-wy. 9.30. Przrwa, 10.30. Aud. dla wsi piera Piotra Gremicha 10.55. Najciekawsze audycje programu 16-tygodniowego, 11.00. Transmisja uroczystości odsłonięcia pomnika poległych żołnierzy Armii Czerwonej w parku im. Ks. Józefa Ponia-towskiego. 12.00. Transmisja z W-wy. 15.00. Koncert w wyk. prof. Mieczysława Szaleskiego - altówka, przy fort. Janina Szaleska. 15.30. Literatura przed mikrofonem: 1) Nowela Niny Rydzewskiej p.t. „Diacheł”, 2) „Pieśń Semiramidy” Pawła Valery’ego w przekładzie Tadeusza Krajewskiego. 15.50. Nasze nowe płyty - aud. repr. Bolesława Busiakiewicza 16.10. Przegląd teatralny w opr. Mariana Piechala: „Pygmalion” i „Pan Jowialski”. 16.20. Szukam mieszkania - felieton pogodny Jeremiego Przybory, oraz: Zguba - felieton Wiesława Leona Brudzińskiego. 16.34. Muzyka rozrywkowa z płyt. 16.50. Listy i programy omówi Tedeusz Łopalewski. 17.00. Popołudnie przy mikrofonie - transmisja ze świetlicy pracowników Elektrowni Łódzkiej. 18.15. Transmisja z W-wy. 19.00. Komu płyte - aud. z cyklu „Uśmiech i piosenka” piera Wiesława Leona Brudzińskiego w wyk. Łódzkiego Zespołu Radiowego, 19.15. Transmisja z W-wy. 21.30. Wiadomości sportowe. 21.35. O poezji robotniczej - szkic Lucjana Zaka. 21.45. Płyty: 4) Dwie miniatyry wiodonoczelce: Kolsyanka Godarta i Motylek Poppera, 2) Dwie piosenki filmowe w wyk. Beniamino Gigli: Kolsyanka i Nie zapomnij o mnie. 22.00. Transmisja z W-wy. 22.40. Program na jutro. 22.45. Koncert życzeń. 24.00. Zakończenie programu i Hymn do godz. 0.05.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” w Domu Kultury Milicjanta, Nawrot 27. Dzisiaj codziennie o godz. 19.30 zabawna komedia w 3-ach aktach p.l.: „PODWOJNA BUCHALTERIA” Przedsprzedaż biletów w księgarni „Prasa” Piotrkowska 102a.

Kina „Polonia” (Piotrkowska 67), „Tęcza” ((Piotrkowska 108) „Iwan Groźny”, „Wisła” (Przejazd 1), „Stylo” (Kilińskiego 123) „Lenin w październiku”, „Bałtyk” (Narutowicza 20) „Piotr Pierwszy”, „Gdynia” (Przejazd 2) „Studentka”, „Włókniarz” (Zawadzka 16) „Osły alpejskie”, „Hel” (Legionów 2-4) „Paweł i Gawel”, „Robotnik” (Kilińskiego 178) „U kresu drogi”, „Wolność” (Napiórkowskiego 16), „Roma” (Rzgowska 84) „Serce matki”, „Przedwiośnie” (Żeromskiego 74-76) - „Tatry” (Sienkiewicza 40) „Paryżanka”, „Zachęta” (Zgierska 26) „Sportowiec mimo woli”. Początek seansów w dni powszednie o godz. 14, 16, 18, 20, w niedziele i święta o godz. 12, 14, 16, 18 i 20. Kina „Polonia”, „Hel” - „Bałtyk” - „Wisła” i „Przedwiośnie” rozpoczynają seanse pół godziny później.

Lokale POSZUKUJE dwóch lub jednego pokoju samodzielnego, albo sublokatorskiego - niekrepującego z wygodami, dobrze umeblowanego, możliwie śródmiejskie. Za wiadomość wynagrodzę. Zgłoszenia: tel. 163-38 do 45-tej godz.

LEKARZ poszukuje mieszkania 2-3-4 pokojowego w śródmieściu. Wszelkie koszty remontu zwróci. Zgłoszenia od 17-iej Piłsudskiego 67/1

ODSTĄPIE sklep. Cegielniana 28.

DOM, willa z ogrodem, plac, względnie obiekt fabryczny - poszukiwane. Oferty dla okaziciela „A.E. 734484”.

POSZUKUJE się niezwłocznie odpowiedniego lokalu parterowego na mydlarnię. Oferty pod „Mydlarnia” do Administracji dziennika

POWAŻNA instytucja poszukuje pokojów umeblowanych ewent. bez mebli, możliwie w śródmieściu, jako pokojów gościnnych dla przyjeżdżających urzędników. Tel. 211-90. Wydział Gospodarczy.

CENY OGŁOSZEŃ Drobnie: za wyraz petitowy, poza tekstem - 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr - szpalte poza tekstem - 14, w tekście - 21. - W numerach niedzielnych i świątecznych - 50 procent drożej.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi, Komitet Redakcyjny, Red. i Adm., Łódź Piotrkowska 86, Tel. 234-21, Drukarnia Zakł. Graf. Spółdzielni Wyd. „Książka”, D-0817